

DOLNOŚLĄSKA

Solidarność

Nr 10 (434) • Wrocław, 22.10.2021 r. • ISSN 1641-0688 • redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

4 Sytuacja w oświacie

5 Obradowali pracownicy telekomunikacji

6 Spór zbiorowy w Operze

7 Józef Sztajer – twórca tablicy "S"



PROTEST POD OŁAWSKIM ESSITY

40 lat temu

4 listopada 1981 r. w Warszawie spotykają się prymas Polski Józef Glemp, premier Wojciech Jastrzębski i przewodniczący NSZZ „Solidarność” Lech Wałęsa. Tematem obrad jest kwestia powołania Rady Porozumienia Narodowego.

35 lat temu

1 listopada 1986 r. NSZZ „Solidarność” zostaje przyjęta do Światowej Konfederacji Pracy i Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych.

30 lat temu

27 października 1991 r. w pierwszych wolnych od ponad 50 lat wyborach do Sejmu i Senatu NSZZ „Solidarność” otrzymuje 5,05% głosów, co pozwoliło na wprowadzenie do Sejmu jedynie 23 posłów z list okręgowych i 4 z listy krajowej. Jednym z posłów został Marek Muszyński.

20 lat temu

W dniach 25–26 października 2001 r. w Poznaniu odbył się Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”.

Pogarszający się z roku na rok stan pracowniczości w stosunkach pracy zaprzecza nie tylko budowanej z wielkim trudem społecznej gospodarki rynkowej, ale także zasadom państwa prawa. Nagminne i uporczywe naruszanie podstawowych i uznawanych na całym świecie praw pracowniczych, takich jak: prawo do wynagrodzenia, do odpoczynku, do ochrony zdrowia (m.in. przez stosowanie norm ochronnych czasu pracy, zwłaszcza w warunkach szkodliwych dla zdrowia, ochronę kobiet i pracowników młodocianych) może świadczyć o nieznanym uregulowań prawnych lub o niskiej kulturze prawnej wielu pracodawców. Środowiska pracownicze nie akceptują zastępowania działań ewidentnie bezprawnych – działaniami na granicy prawa lub wykorzystywaniem luk prawnych, np. zamiast dotychczasowego zatrudnienia „na czarno” – zatrudnianie na podstawie kontraktów lub zmuszanie do zmiany statusu prawnego z pracownika na podejmującego działalność gospodarczą; przedłużanie umów na czas określony przez aneksy zamiast zawarcia umowy na czas nieokreślony. Z całkowitą dezaprobatą spotyka się fikcyjne likwidowanie podmiotów gospodarczych w celu uniknięcia odpowiedzialności, a następnie podejmowanie przez te same osoby działalności w ramach rzekomo nowego podmiotu o innej nazwie.

Negatywne tendencje w zachowaniach wielu pracodawców szkodzą nie tylko zatrudnianym przez nich pracownikom i wizerunkowi polskiej przedsiębiorczości, ale przede wszystkim innym, działającym zgodnie z przepisami prawa pracodawcom i podmiotom gospodarczym, mogą ponadto przyczynić się do nieuczciwej konkurencji w obrocie gospodarczym – napisali m.in. delegaci w stanowisku ws. ucywilizowania stosunków pracy w Polsce

10 lat temu

21 listopada 2011 r. Podczas posiedzenia Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” obradujący odnieśli się w oficjalnym stanowisku do zapowiedzi wygłoszonych przez premiera Donalda Tuska w exposé.

Przewodnicząca MOZ NSZZ „S” Whirlpol Wroclaw Małgorzata Calińska-Mayer wezwała obradujących do podjęcia stanowiska w sprawie proponowanych przez premiera zmian wymierzonych w pracowników. Jej zdaniem propozycja wydłużenia wieku emerytalnego do 67. roku życia, także dla kobiet, bulwersuje pracowników w wielu zakładach pracy. Bogusław Jurgielewicz z „S” w Volvo Wroclaw zwrócił uwagę, że należy zobowiązać Komisję Krajową do podjęcia kompleksowych działań, sprzeciwiających się rządowym propozycjom. Treść stanowiska przyjęta została jednogłośnie.

Przygot. MR

Nie damy się zastraszyć

Domagamy się dialogu! Stop pozorowanemu dialogowi! Pod takimi hasłami 11 października odbyła się w pikietą pod oławskim zakładem Essity Operations sp. z o.o.



Niemal 150 osób przyjechało do Oławy

Wzięło w niej udział ponad stu przedstawicieli Regionu Dolny

Śląsk NSZZ „Solidarność” oraz członków Sekretariatu Przemysłu Chemicznego. Przewodniczący dolnośląskiej Solidarności Kazimierz Kimso wraz z kilkoma działaczami przeszli przez barierki, którymi zarząd firmy odgrodził zakład, i wręczyli petycje pracow-

nikom biura przepustek. – Chcemy normalnego dialogu, aby te sprawy rozwiązywać i pomagać

Działacze zapowiadają, że dołożą wszelkich starań, aby maksymalnie nagłośnić informację o sytuacji w zakładzie w Oławie. Petycja do zarządu została rozdana do oddziałów koncernu znajdujących się w kilkunastu krajach.

Zarząd Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” po zapoznaniu się z działaniami Zarządu Essity Operations Poland sp. z o.o. w stosunku do Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, a także Przewodniczącego Komisji Zakładowej, wzywa Zarząd Essity Operations Poland sp. z o.o., by w pełni respektował obowiązujące w Polsce prawo, w tym ratyfikowane przez Polskę konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy.



Piotr Majchrzak, Bogusław Jurgielewicz i Kazimierz Kimso.

ludziom – mówił Kazimierz Kimso, przypominając zebranym, że przewodniczący zakładowej Solidarności Andrzej Kozłowski jako społeczny inspektor pracy wielokrotnie zwracał uwagę na zagrożenia związane z bezpieczeństwem pracy.

W szczególności wzywamy Zarząd Essity Operations Poland sp. z o.o. do:

– przystąpienia do dialogu z Komisją Zakładową NSZZ „Solidarność” w duchu partnerstwa i poszanowania wszystkich praw przysługujących związkom zawodowym,

– wykonania wszelkich poleceń wydanych przez Państwową Inspekcję Pracy,

– zaniechania akcji dezinformacyjnej dotyczącej działań Komisji Zakładowej i jej Przewodniczącego

– zapewnienia wszelkich środków technicznych umożliwiających kontaktowanie się Przewodniczącego ze wszystkimi pracownikami zakładu.

Chcemy wierzyć, że Zarząd Essity Operations Poland sp. z o.o. zrobi wszystko, abyśmy nie byli zmuszeni do podejmowania dalszych działań oraz przedstawienia problemu naruszeń prawa na forum międzynarodowym – napisali związkowcy.

Od lat działalność zakładowej Solidarności – jedynego związku zawodowego w tej firmie – jest marginalizowana. Liczne nieprawidłowości dotyczące wytypowania reprezentanta załogi do Europejskiej Rady Zakładowej czy funkcjonowanie Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych potwierdziła kontrola Państwowej Inspekcji Pracy. Obszernie przedstawił to zebranym Bogusław Jurgielewicz: – Rok temu poproszono mnie, abym przyjrzał się sytuacji w Essity. W tym czasie podjęliśmy pewne działania, które miały uporządkować system prawny w zakresie zakładowego funduszu świadczeń socjalnych i przedstawiciela załogi do Eu-



Grzegorz Makul odczytuje zebranym tekst petycji



Andrzej Kozłowski – szef związku w Essity Operations Poland



Próba przekazania zarządowi firmy petycji

ropejskiej Rady Zakładowej, funkcjonowania rady pracowników, regulaminu pracy i wielu innych kwestii – relacjonował przewodniczący NSZZ „Solidarność” we wrocławskim Volvo. Jedyną miesiąc trwała wymiana pism, gdzie udowadniał, że jedynym legalnym reprezentantem załogi do Europejskiej Rady Zakładowej jest przewodniczący Solidarności Andrzej Kozłowski – mówił Jurgielewicz.

Gdy zarząd firmy dowiedział się, że Region Dolny Śląsk podejmie akcję protestacyjną, firma zaczęła nagle regulować pewne sprawy. Okazało się, że tym legalnym przedstawicielem do ERZ jest Andrzej Kozłowski. Natomiast pracownikom przedstawiono to tak, że zostały naruszone zwyczaje Essity. Czyli w Essity zwyczaje są ważniejsze aniżeli polskie prawo. Tak być nie może.

Sprawa z funduszem socjalnym – wcześniej, gdy jeszcze nie było organizacji związkowej, funkcjonowała Komisja Socjalna, byli w niej przedstawiciele pracowników i komisja działała. Natomiast, gdy w zakładzie już jest reprezentatywny związek zawodowy, to tylko z nim należy uzgadniać wszystkie wydatki, zarówno zbiorowe, jak

i indywidualne. To kolejne 8 miesięcy dyskusji. Niepotrzebnej, bo prawo wyraźnie o tym mówi.

Kontrola PIP, która wykazuje nieprawidłowości w zakresie funduszu socjalnego. Wyboru przedstawiciela do ERZ i innych rzeczy, które podnosiliśmy w pismach.

Moi drodzy! Czy ktoś sobie wyobraża, że jego małżonek jest



Pikietą w pobliżu centrum handlowego zainteresowała mieszkańców

chory na ciężką chorobę nowotworową, a zarząd Essity blokuje wypłatę środków, bo związek nie chce dać zgody na bezimienną wypłatę zapomogi. Co to oznacza? Zarząd zasłaniając się przepisami RODO, nie chce podpisać zwykłej deklaracji o poufności i normalnie

rozmawiać przy stole, tak jak to się robi w większości firm.

Za takie postępowanie należy się co najmniej żółta kartka, bo chora kobieta nie może otrzymać pomocy, bo zarząd ma problem z przekazaniem informacji do związku. Trwało to kilka miesięcy.

Mówca poruszył też kwestię zmiany w regulaminie pracy. Dotyczy to monitoringu. Są to rzeczy wrażliwe i należy je ustalić z organizacją związkową. Pracodawca wyznacza sobie termin 14- czy 30-dniowy i nawet nie rozmawia i nie liczy się dla niego, co związek mówi.

I jednostronnie wprowadza, że może być monitoring na stołówce podczas przerwy śniadaniowej. Można się śmiać z tego, bo ktoś jest tutaj niepoważny – mówił członek Komisji Krajowej Bogusław Jurgielewicz.

Przewodniczący zakładowej Solidarności Andrzej Kozłowski dziękując zebranych, przypomniał,



Pikietujący trzymali hasła w języku polskim i angielskim

Zarząd Regionu w Jarnołtówku



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Od omówienia wydarzeń i działań, jakie czekają nasz Region, rozpoczęły się obrady wyjazdowego posiedzenia Zarządu Regionu. Działacze zebrani w Jarnołtówku po przyjeździe z pikietki pod oławskim zakładem Essity zostali zapoznani przez sekretarza Regionu Grzegorza Makula m.in. ze szczegółami dotyczącymi organizacji wyjazdu do Luksemburga (protest pod Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej w związku z wyrokiem dotyczącym Kopalni Turów).

Relację z posiedzenia Komisji Krajowej, które odbyło się również w Jarnołtówku na początku października, przekazał Bogusław Jurgielewicz. – Dalej zbieramy podpisy pod obywatelskim projektem emerytur stażowych – mówił działacz. Na szczepku krajowym podsumowano akcję, ale działacze krajówki zgodnie orzekli, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby zwiększyć presję na ustawodawcę i zebrać daleko więcej niż wymagane 100 tysięcy podpisów. Przypomnijmy, że 30 września do Sejmu złożono prawie ćwierć miliona podpisów.

Istotną kwestią jest też sytuacja w oświacie. O napiętej sytuacji w tej branży mówiła Danuta Utrata. Przewodnicząca Międzyregionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania przypomniała zebranych, że rząd nie realizował porozumień zawartych ze związkiem, a osoby odpowiedzialne za ten stan rzeczy dziś zasiadają w Parlamencie Europejskim. W sprawie oświaty stanowisko popierające nauczycieli zajęli działacze Komisji Krajowej.

W kolejnych dwóch dniach 12–13 października członkowie Zarządu Regionu, Regionalnej Komisji Rewizyjnej i pracowników Regionu pracowali nad wyznaczeniem celów operacyjnych Strategii Regionu przyjętej przez

WZD w Górze w 2019 roku. Dokument ten zobowiązuje Region do działań w ściśle wyznaczonych obszarach, prowadzących do celu strategicznego, czyli sytuacji, gdy w 2030 roku (moment weryfikacji założeń) Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” stanie się najliczniejszym Związkiem w regionie i będzie liczącym się ośrodkiem inicjowania działań na rzecz dobra wspólnego. Zajęcia szkoleniowe dotyczące tej tematyki prowadził zastępca przewodniczącego ZR Piotr Majchrzak.

Jest to kontynuacja działań podjętych w lutym 2020 roku podczas spotkania w Polanicy-Zdroju. Tuż przed wybuchem pandemii koronawirusa działacze zainicjowali prace nad Strategią Regionu 2030.

MR



Redagują:
Marcin Raczkowski (redaktor naczelny),
Paweł Chabiński, Janusz Wolniak

Skład komputerowy:
Sławomir Kowalik

Adres:
53-661 Wrocław,
pl. Solidarności 1/3/5 I piętro, pok. 104
tel.: 601 163 204;
e-mail:
redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca:
Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”

Druk:
POLSKA PRESS Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia – Drukarnia Sosnowiec

Nakład: 5500 egz.

Numer zamknięto: 20.10.2021 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Regionu Dolny Śląsk NSZZ „S”:
www.solidarnosc.wroc.pl

Rzekome podwyżki to fikcja

Pracownicy oświaty zrzeszeni w NSZZ „Solidarność” nie mieli wielu powodów do świętowania Dnia Edukacji Narodowej. Propozycje płacowe i organizacyjne MEN skłoniły ich do ogłoszenia protestu.

Zgodnie z decyzjami Sztabu Protestacyjnego Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania wszystkie struktury związkowe rozpoczęły akcję informacyjną ws. podjętego protestu.

Związkowcy upowszechniają stanowiska zarówno branżowe, jak i poparcie, jakie wyraziła dla nich Komisja Krajowa.

Komisja Krajowa wspierając działania oświatowej „Solidarności” żąda wywiązania się przez rząd z porozumienia podpisanego 7 kwietnia 2019 r. – Od ponad dwóch lat rząd uchyla się od spełnienia swojego zobowiązania o wprowadzeniu systemu wynagradzania nauczycieli w powiązaniu ze średnią płacą w gospodarce narodowej. Jednocześnie KK sprzeciwia się proponowanym obecnie zmianom wydłużającym czas pracy nauczycieli oraz likwidującym część świadczeń.

– Wydłużenie czasu pracy nauczycieli spowoduje likwidację kilkudziesięciu tysięcy miejsc pracy. Proponowane podwyżki wynagrodzeń mają być realizowane kosztem likwidacji części świadczeń i zwiększenia pensum – czytamy w stanowisku.

Przedstawiona przez ministra Przemysława Czarnka propozycja zmian w zakresie pragmatyki zawodowej nauczycieli jest dla związkowców i ogromnej rzeszy środowiska nie do przyjęcia. Żaden związek zawodowy działający w oświacie nie poparł tego projektu.

Związkowcy wyrazili niezadowolone, że znacznie został skrócony termin konsultacji, a tymczasem KSOiW NSZZ „Solidarność” od ponad dwóch i pół roku nie może doczekać się, zgodnie z deklaracją podpisaną przez konstytucyjną wicepremier i czterech ministrów, która złożona została w świetle kamer telewizyjnych, na wywiązanie się z postanowień zawartych w Porozumieniu między stroną rządową a NSZZ „Solidarność”. Dotyczy to głównie zobowiązania do opracowania, w uzgodnieniu ze

związkami zawodowymi, nowego systemu wynagradzania nauczycieli w oparciu o przeciętne wynagrodzenie w gospodarce narodowej (VI punkt Porozumienia). Równocześnie, po upływie dwóch lat od tamtych gorących wydarzeń, w sposób niehonorowy minister do spraw edukacji przedstawia inne projekty, które mają na celu uchylić się od podpisanego zobowiązania.

Związkowcy piszą w stanowisku: – Pośpiesznie analizując przesłane Propozycje z całą stanowczością opowiadamy się przeciw propozycji zastąpienia średniego wynagrodzenia przeciętnym ich wynagrodzeniem. Przedstawiona propozycja jest petryfikacją obecnie obowiązującego modelu kształtowania wynagrodzenia nauczycieli, który od wielu lat nie gwarantuje nawet waloryzacji płacy nauczycieli. Ustalanie w drodze ustawy kwoty bazowej jest, jak pokazuje wieloletnia praktyka, nazbyt często stosowanym zamrażaniem wynagrodzeń na kilka lat. I nawet skokowy wzrost kwoty bazowej dokonywany co kilka lat nie rekompensuje poniesionych strat ekonomicznych pracowników, wynikających z osłabienia siły nabywczej swych dochodów, a którzy muszą wykazywać się kierunkowym wyższym wykształceniem magisterskim.

W stanowisku piszą też, że zwiększenie czasu pracy o ok. 20 % a także zmiana modelu innych uprawnień dotyczące tej szczególnej grupy zawodowej (zakładowy fundusz świadczeń socjalnych – dalej zfsś, dodatek wiejski itp.) nie przyniesie ogółowi nauczycieli żadnych korzyści.

Konkludując: – Okazuje się, że finansowymi beneficjentami przedstawionej oferty mogą być jedynie nauczyciele posiadający obecnie stopień nauczyciela stażysty. Pozostali albo zyskaliby śladowo, albo wręcz ponieśli stratę finansową, co uznajemy za dyskryminujące.

OPR. JW

PODPISALIŚCIE, ZREALIZUJCIE Nauczycieli nie oszukujcie !

Porozumienie z dnia 7 kwietnia 2019 r. zawarte pomiędzy:

NSZZ
SOLIDARNOŚĆ

i stroną rządową reprezentowaną przez:

- 1) Panią Beatę Szydło – Wiceprezesa Rady Ministrów
- 2) Panią Elżbietę Rafalską – Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej
- 3) Panią Annę Zalewską – Minister Edukacji Narodowej
- 4) Pana Michała Dworczyka – Szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
- 5) Pana Tomasza Robaczyńskiego – Podsekretarza Stanu w MF



Strony wspólnie uzgodniły:

VI. Zmiana systemu wynagradzania nauczycieli, w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi do 2020 roku.

Za stroną rządową



Sztab protestacyjny
Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania
NSZZ "Solidarność"



Rozmowy z ministrem

Kwestia nowelizacji Konstytucji dla Nauki, zwiększenie przedstawicielstwa związków zawodowych w ciałach decyzyjnych uczelni oraz kwestie podwyżek płac dla pracowników szkół wyższych – na tych tematach skupili się uczestnicy spotkania w siedzibie Zarządu Regionu z ministrem Wojciechem Murdzkiem.

Przedstawiciele Solidarności z pięciu uczelni wrocławskich (Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Przyrodniczy, Uniwersytet Medyczny, Uniwersytet Ekonomiczny oraz Politechnika Wrocławska) wykorzystali też okazję, aby podczas piątkowego (15 października) spotkania przedstawić sekretarzowi stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki problemy swoich uczelni.



MR Wojciech Murdzek i Tomasz Wójcik

Pożegnania

Koleżance Halince Szendzielorz,
przewodniczącej MOZ Pracowników Ochrony Zdrowia Ziemi Kłodzkiej
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają koleżanki i koledzy z Rady Oddziału Kłodzkiego NSZZ „Solidarność”

Działają i pamiętają

Podczas Walnego Zebrania Delegatów Krajowej Sekcji Pracowników Telekomunikacji rozmawiano nie tylko o sytuacji w branży. Delegaci przyjęli stanowisko w sprawie sytuacji w Kopalni Turów.

Zebranie Krajowej Sekcji Pracowników Telekomunikacji odbyło się 2 października w Jarnołtówku. Sekcja obejmuje swoim działaniem Orange Polska i spółki współpracujące, T-Mobile, Emitel oraz będącą w trakcie kolejnych zmian organizacyjnych międzyzakładową organizację związkową działającą w UPC i Ericsson. W WZD uczestniczyli również przedstawiciele NSZZ „Solidarność”

ws. żądań płacowych: MOZ Ericsson-Sodexo-UPC-Internetia i OMPT w Nexotech.

Obecni na zebraniu przedstawiciele Związku działającego w spółkach branży telekomunikacyjnej zaprezentowali swoją działalność oraz sytuację pracowniczą.

Krajowa Sekcja Pracowników Telekomunikacji realizuje statutowe zasady funkcjonowania struktury branżowej, która swoim działaniem

dzielnika na Górze Świętej Anny, przed Pomnikiem Czynu Powstańczego, uroczystości 100-lecia III Powstania Śląskiego. Poprowadziła je wizyta w Sanktuarium Świętego Józefa w Prudniku Lesie, gdzie od 6 października 1954 do 27 października 1955 roku więziony był błogosławiony Prymas Polski Stefan kardynał

Wyszyński. Było to trzecie miejsce więzienia Prymasa. Przedstawiciele Krajowej Sekcji i Zarządu Regionu Dolny Śląsk złożyli kwiaty pod obeliskiem upamiętniającym internowanie Prymasa Tysiąclecia.

Uroczystości pod Pomnikiem Czynu Powstańczego odbyły się w asyście pocztów sztandarowych Sekcji i organizacji zakładowych NSZZ „Solidarność” Emitel oraz telekomunikacji z Krakowa i Łodzi.

Rys historyczny opisujący genezę i przebieg trzech powstań śląskich przedstawił Zbigniew Jackiewicz, który przypomniał rolę Polskiej Organizacji Wojskowej w organizacji i prowadzeniu powstania oraz jego dowódcę Macieja Mielżyńskiego. Jerzy

Iwazkiewicz nawiązał w swoim wystąpieniu do ofiary 9 górników poprzedzającej pierwsze powstanie śląskie i śmierci 9 górników Kopalni Wujek w stanie wojennym. Oba te wydarzenia wpłynęły na dalszą historię Śląska i jego przywiązania do Polski. Kazimierz Kimso podkreślił znaczenie kultywowania rocznic narodowych, w tym przypadku szczególnie powstań śląskich, które nie powinny ulec zapomnieniu w świadomości Polaków. Podziękował za zaangażowanie Krajowej Sekcji Pracowników Telekomunikacji w pielęgnowanie pamięci historycznej.

Wiązanki pod pomnikiem złożyły delegacje KSPT, Zarządu Regionu Dolny Śląsk i Instytutu Myśli Historycznej im. A. Ostoi-Owsianego.

W trakcie uroczystości przewodniczący Jerzy Iwazkiewicz wręczył w imieniu Sekcji odznaczenia „Za zasługi dla SKPT NSZZ „So-

lidarność” osobom, które przez lata aktywnie wspierały Związek w podejmowanych działaniach na rzecz pracowników. Odznaczenia otrzymali: Kazimierz Kimso – przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, Dariusz Wegnerski i Olaf Wiśniewski – prawnicy Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Wielkopolska, Witold Gorecki – tłumacz i uczestnik konferencji zagranicznych w udziale KSPT.

Kapituła medalu przyznała również odznaczenie nieobecny na WZD: Aleksandrowi Piwońskiemu i Tadeuszowi Kulasowi.

Za organizację MZD i WZD oraz uroczystości odpowiedzialni byli: Zbigniew Łajca, Czesław Pastusiak, Maciej Zieliński, Stanisław Kiezik, Roman Froch, Lucjan Szandrowski, Grzegorz Samborski oraz Robert Bąk, nad całością czuwał Jerzy Iwazkiewicz.

STANISŁAW KIEZIK



Kazimierz Kimso otrzymuje medal *Za zasługi dla SKPT NSZZ „Solidarność”*

z Teleperformance Polska sp. z o.o. i Polkomtel sp. z o.o.

W zebraniu i uroczystościach rocznicowych 100-lecia III Powstania Śląskiego, które miały miejsce dzień wcześniej, uczestniczyli zaproszeni przez KSPT: Kazimierz Kimso – przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, Zbigniew Jackiewicz – przedstawiciel Ośrodka Myśli Niepodległościowej Instytutu Historycznego im. A. Ostoi-Owsianego, Marian Ogonowski – były członek Zarządu TP SA i członek władz branżowych Związku do 1998 r.

Jubileuszowe, bo już XXX. WZD otworzył przewodniczący OMPT Jerzy Iwazkiewicz. Zebranie prowadzili zastępcy przewodniczącego: Czesław Pastusiak, Łukasz Mickiewicz, Radosław Pyszczyk. Zebrani zapoznali się z informacją z działalności sekcji w okresie od 2018 do 2021 roku, która koncentrowała się na współpracy branżowej na szczeblu krajowym i zagranicznym oraz w kontaktach z administracją rządową. KSPT wspierała także organizacje zakładowe NSZZ „Solidarność”, które prowadziły w tym okresie negocjacje z pracodawcami

powinna obejmować jak największą liczbę pracodawców. Powinno się to przekładać na większą reprezentatywność Związku wobec administracji państwowej oraz w kontaktach międzynarodowych. Daje to większe możliwości wpływu na warunki pracy pracowników telekomunikacji. Obecnie zaproszone zostały do współtworzenia organizacje zakładowe NSZZ „Solidarność” działające w Polkomtelu i Teleperformance Polska.

Na zakończenie obrad delegaci przyjęli Stanowisko ws. Kopalni Turów.

WZD KSPT NSZZ „Solidarność” wyraża sprzeciw wobec treści postanowienia TSUE w sprawie natychmiastowego wstrzymania wydobycia węgla brunatnego przez Kopalnię Turów. WZD wspiera protest pracowników kopalni i podejmowane przez NSZZ „Solidarność” działania w obronie Kopalni Turów.

Ważnym wydarzeniem, w którym wzięli udział delegaci i zaproszeni goście, były zorganizowane w dniu 1 paź-



Prezydium zebrania. Pierwszy z prawej Stanisław Kiezik – autor relacji



Odznaczeni wraz z delegatami pod Pomnikiem Czynu Powstańczego na Górze Świętej Anny

Spór zbiorowy w Operze

Zakładowe Organizacje Związków Zawodowych NSZZ „Solidarność” i ZZ Polskich Artystów Muzyków Orkiestrowych działające w Operze Wrocławskiej na podstawie wspólnie zawartego porozumienia, informują o wszczęciu procedury sporu zbiorowego z Dyrektorem Opery Wrocławskiej.

Spór zbiorowy wszczynamy wobec nierozwiązania przez pracodawcę od dłuższego czasu podnoszonych przez organizacje związkowe wewnętrznych problemów pracowniczych w naszej instytucji i braku realizacji składanych obietnic.

cji, zarządzania oraz prowadzenia nieracjonalnej polityki zatrudniania w Operze. Prowadzona obecnie polityka finansowa nie uwzględnia wzrostu wynagrodzeń w działach i zespołach pracowniczych dla osób na etatach. Z postulatem podwyżki płac występujemy od 2020 r. Brak

umowy cywilnoprawnej, głównie na stanowiska administracyjne i kierownicze przy występujących ograniczeniach prowadzenia działalności artystycznej. Nie ma naszej zgody przy zatrudnianiu osób na pomijanie procedury merytorycznej rekrutacji, tj. doboru profesjonalistów z doświadczeniem, uwzględniającym specyfikę pracy w naszej instytucji, na co również w wystąpieniu pokontrolnym zwraca uwagę NIK. Konsekwencją takiego działania jest dodatkowe generowanie i wydatkowanie publicznych środków z budżetu Opery. Nierówne i krzywdzące traktowanie stałych etatowych pracowników Opery, ignorowanie ich prawa do godziwego wynagrodzenia i inne sporne kwestie pracownicze będziemy podnosić i wskazywać pracodawcy w ramach wszczętej procedury. Nie godzimy się z wydatkowaniem środków na nieefektywne zatrudnianie. Nie aprobujemy generowania dodatkowych kosztów, które mogłyby z powodzeniem posłużyć podniesieniu niskich uposażeń pracowników etatowych.

Żądamy od pracodawcy zmiany dotychczasowego sposobu gospodarowania środkami publicznymi Opery i ich wydatkowania oraz zabezpieczenia potrzeb pracowniczych. Wskazujemy również na brak merytorycznego wewnątrz-

kładowego dialogu społecznego, lekceważenie sygnalizowanych przez Związki Zawodowe krytycznych opinii i przedstawianych sugestii. Nie godzimy się na kontynuację takiego stanu rzeczy. Opera nie jest prywatną instytucją kultury, nie jest również teatrem impresaryjnym, na wydatkowane środki budżetowe łożą podatnicy. Podstawową działalność Opery stanowią sprawnie działające i merytorycznie przygotowane stałe zespoły pracownicze. O jakości instytucji nie stanowią zapraszani i doangażowywani z zewnątrz na potrzebę chwili artyści, z wysokością stawek honorariów trudną do zaakceptowania i finansowego uniesienia przez budżet Opery. Ma to wpływ na podnoszenie rangi premier wykonawców artystycznych Opery, nie może być jednak podstawą działania instytucji. Opera jest najbardziej złożoną zespołową dziedziną muzycznej, wokalne i tanecznej artystycznej działalności scenicznej. O jej poziomie i sukcesach decyduje przede wszystkim stała praca, we właściwych warunkach, naszych Zespołów Artystycznych: Orkiestry, Chóru, Baletu, Solistów Śpiewaków oraz Zespołów Technicznych, przy wsparciu pracowników administracji. Niezbędną jest ciągłość pracy w doskonalących się ich stałych składach. Nie da się tej organicznej pracy w Operze zastąpić doangażowywaniem i gościnnymi występami solistów ani innymi działaniami artystycznymi, nawet najlepszych zagranicznych artystów wykonawców. Ich udział w naszych spektaklach może wspomagać, ale nie zastąpi naszej zespołowej pracy. Pracownicy nie mogą nadal ponosić konsekwencji

takich działań, ze szkodą dla ich pracy i wynagrodzeń, również z powodu braku właściwego nadzoru zarządczego i finansowego.

Budowanie wizerunku instytucji, oprócz zabiegów piarowskich, polega głównie na sprawnie działających mechanizmach artystycznych, prawnych, organizacyjnych wewnątrz instytucji. Stanowczy sprzeciw pracowniczy budzi, nierzetelne przedstawianie opinii publicznej sloganów zadających kłam rzeczywistości w obliczu pojawiających się licznych naruszeń i nieprawidłowości oraz lekceważenia reprezentowanych przez nas praw pracowników i ich zbiorowych interesów. O braku dialogu wewnętrznego, niezrozumieniu jego istoty i wagi oraz prawnego aspektu wystąpienia dot. sporu, świadczy fakt jednostronnie udzielonej wraz z komentarzem przez Dyrektora Opery informacji w trakcie konferencji prasowej, przed wcześniejszym kontaktem z nami w tej sprawie i formalnym terminem na odpowiedź.

Domagamy się uczciwego i faktycznego dialogu społecznego oraz koniecznych zmian porządkujących sytuację wewnątrz Opery. Spór zbiorowy będziemy prowadzić tak długo, aż osiągniemy zamierzone efekty, z nadzieją, że jego przebieg rozwiąże sporne kwestie i nie wpłynie negatywnie na naszą publiczność, zapewniając jej możliwość uczestnictwa w naszych planowanych spektaklach i koncertach.

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” PRACOWNIKÓW
OPERY WROCŁAWSKIEJ,
ZWIĄZEK ZAWODOWY POLSKICH
ARTYSTÓW MUZYKÓW
ORKIESTROWYCH



Gmach wrocławskiej Opery

FOT. JANUSZ WOLNIK

Występujemy o podniesienie uposażeń zasadniczych pracowników etatowych do godziwego poziomu na określonych w żądaniach warunkach, zgodnie z merytorycznymi kryteriami. Żądaniami objęte zostały również obszary wymagające szybkiej interwencji, porządkujące i normujące kwestie warunków pracy, poprzez zagwarantowanie eliminacji licznych nieprawidłowości w zakresie organiza-

konstruktywnego dialogu w tym zakresie realnie skutkuje niskim poziomem wynagrodzeń dla stałych pracowników w zespołach operowych, w tym artystycznych z wysokim poziomem kwalifikacji zawodowych. Aktualna sytuacja to również efekt rażącej dysproporcji dotyczącej zawyżonych i niczym nieuzasadnionych wynagrodzeń zatrudnianych w obliczu trwającej pandemii kilkudziesięciu osób na

Skutecznie reprezentować pracowników

To najlepsze rozwiązanie dla członków naszych organizacji – tak komentuje Wojciech Adamczak porozumienie zawarte w piątek 15 października pomiędzy Międzyzakładową Organizacją Związkową NSZZ „Solidarność” Pracowników Lasów Państwowych we Wrocławiu, a Organizacją Zakładową NSZZ „Solidarność” przy Nadleśnictwie Szklarska Poręba.

Razem można uzyskać o wiele więcej – dodaje przewodniczący

MOZ. Teraz reprezentować będziemy 8 nadleśnictw i ze zwiększoną liczbą członków możemy skuteczniej zabiegać o interesy zrzeszonych tam pracowników.

Samo zawarcie porozumienia poprzedziły kilkumiesięczne prace działu rozwoju związku, prawników. Z racji włączenia do MOZ-u organizacji z Regionu Jeleniogórskiej Solidarności nie do przeoczenia były też rozmowy pomiędzy szefami regionów – Dolny Śląsk –

Kazimierzem Kimso i Jeleniogórskim – Franciszkiem Kopciem.

Jak podkreślają działacze mało liczne organizacje w nadleśnictwach są dużo słabszym partnerem w pertraktacjach z pracodawcą niż duża i zwarta organizacja międzyzakładowa zrzeszająca pracowników, którym bliskie są idee Solidarności. MR



Porozumienie podpisane zostało 15 października w siedzibie Regionu

FOT. SŁAWOMIR KOWALIK

Józef Sztajer

– biografia niepokorna

Idąc na spotkaniu z Józefem Sztajerm spodziewałem się jedynie dowiedzieć o tym jak doszło do stworzenia tablicy Solidarności, a usłyszałem znacznie więcej.

Okazało się, że pan Józef jest także projektodawcą drugiej tablicy, tej gdzie jest 21 gdańskich postulatów. To nie wszystko, bo twórca historycznej tablicy w 1981 roku zaprojektował jeszcze pomnik, który miał stanąć na Grabiszyńskiej. Ta ostanía kwestia nie jest znana w ogóle opinii publicznej. Do jej realizacji nie doszło, ale powstało coś, co Sztajer nazwał pomniczkiem.

O tym jakie były jego losy nigdzie się nie dowiemy. Z trudem wyciągam od niego, zaledwie kilka biograficznych faktów.

Urodził się w 1936 roku. Pochodzi z Czeladzi z Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego, obok Będzina. Ojciec jego był rzemieślnikiem, kamieniarzem. Zapadł na chorobę Buergera, a ponieważ był osobą niezależną, nie chciał być niczym ciężarem, dlatego mimo wszystko prowadził zakład kamieniarski przy dużym współudziale żony.

Po szkole powszechnej chodził do Liceum Plastycznego w Katowicach, gdzie zrobił dyplom. Chciał zostać malarzem i zdawał nawet do ASP w Krakowie. Jednak nie został przyjęty. Ojciec zachęcił go do studiowania architektury. Mówił mu, że architekt to taki człowiek, który latem projektuje, a zimą wyjeżdża w ciepłe kraje oglądać zabytki. Odpowiedział mu na to – Tato bądź realistą, który architekt w Polsce wyjeżdża oglądać zabytki? A ojciec mówił: – Przecież komuna nie będzie trwać wiecznie. – No i miał rację, tylko że nie doczekał tego – konkludował Sztajer.

Jak mówi, przyjechał do Wrocławia, chociaż cholernie mu się nie podobał, bo uważał je za niemieckie miasto. Jednak to tu skończył architekturę w 1961 roku.

Był od czasów „Solidarności” kilka lat prezesem Związku Plastyków we Wrocławiu, a wcześniej wieloletnim szefem Sekcji Rzeźby. Jak wspomina, na własnej skórze odczuł wszystkie boje związane z rozwiązaniem przez władze Związku i jego reaktywację.

Nigdy nie uznawał w swoim życiu żadnego splendoru, nie dokumentował też swojej twórczości, np. w różnych katalogach nie ma o nim żadnej notki biograficznej.

– Ja wprost demonstrowałem to, że mnie to nie interesuje. Przez całe życie nie byłem na żadnym plenerze, pomimo że jako prezes byłem organizatorem wielu plenerów. Uważałem prywatnie, że jest coś podejrzanego w tym, że tzw. artysta wyjeżdża na dwa czy trzy tygodnie i jest na utrzymaniu kogoś – powtarza Sztajer, podkreślając kilkakrotnie, że nie zamierza wcale deprecjonować innych artystów.

A były to czasy, kiedy nie podpisywało się żadnych umów.

Treść napisu na tablicy dostałem od razu, ponieważ zreklamowano go na gorąco. Wkrótce zrobiłem rysunkowy projekt. Został zaakceptowany. W dalszym etapie prac przy pomocy znajomości wystarałem się o odpowiednią płytę. W czasie pracy, kiedy wykuwałem litery na tablicy, postanowiłem, że zrobię parę odbitek tej tablicy. To

w czasie mojej choroby, tę pracownię mi okradziono.

To jedna ważna opowieść, która dużo mówi Sztajerze. Przecież dla niejednego twórcy brak zaproszenia byłby śmiertelną obrazą. Kolejna opowieść mówi o losach tablicy, jej idei, koncepcjach i przeniesieniu jej na nowe miejsce.

– Tablica w tej pierwszej wersji była obok bramy głównej przy zajezdni i to nie było przypadkowe. Ten murek, na którym była zawieszona została rozebrana, ale w to samo miejsce został wybudowany nowy murek, też z cegły, w którym został zostawiony otwór.

Artysta przywiązany do pierwotnego położenia tablicy i jej formy nie zostawia suchej nitki na obecnej – pierwotnie tablica właśnie została wstawiona w ten otwór. Idea tablicy, to mówiąc górnolotnie, zawieszenie jej w powietrzu. Bez mojego zdania na ten temat, bez porozumienia się ze mną, tablica została przeniesiona obok. Jak ona była równoległa do ulicy, każdy przechodzień widział ją obojętnie z której strony szedł, a teraz jak jest tablica w krzakach, prostopadle do ulicy to widać ją tylko idąc od Grabiszynku. Od strony miasta jej teraz nie widać. Krytykuje też szybko, w której odbijają się ludzie stojący przed tablicą.

Opowiada dalej o jej idei i pomysłach, które chciał zrealizować.

– Po odsłonięciu tablicy doszedłem do wniosku, że tablica jako fakt to jest jeden element, brama do zajezdni jako fakt historyczny to drugi element. I brakowało mi trzeciego elementu, który byłby, jeśli zostałby zrealizowany – pomnik. Ja to nazywam go pomniczkiem. Naprzeciwko bramy zajezdni, przekraczając ulicę Grabiszyńską, na skwerze mógłby być ten trzeci element. Ja w formie rysunkowej to zrobiłem i przedstawiłem „Solidarności”. Nikt nie powiedział ani tak, ani nie. To miał być niewielki pomnik. Wtedy miał przyjechać do Wrocławia kardynał Władysław Rubin, ważna niezwykle postać. Ludzie z „Solidarności”, którzy mieli się spotkać z kardynałem, chcieli mu coś wręczyć, jakiś prezent. Ktoś sobie przypomniał, że uczestniczył w rozmowach ze mną na temat tego pomniczka i zapytano mnie

czy bym go zrobił w małej skali w formie takiego prezentu z odpowiednim napisem. Oczywiście ja się zgodziłem, tylko że to były czasy, kiedy kupienie kleju czy żywicy było przedsięwzięciem nieprawdopodobnym. Zrobiłem trzy element tego pomnika i dostałem aż od trzech zakładów żywicy dwuskładnikową. To wszystko trzeba było zrobić w ekspresowym tempie niemal kilku dni. Okazało się, że żadna z tych żywic nie wiąże w takim czasie, który byłby do przyjęcia. Niestety ten prezent kardynałowi nie został wręczony. Nie wiem jak sobie „Solidarność” z tym poradziła, ponieważ ja zostałem z tymi niesklejonymi elementami. Ponieważ jako usługowiec wyznawałem zasadę, że rzecz zamówiona jest zrobiona, kiedy inwestor ją bierze i płaci, a „Solidarność” nie wzięła tego ode mnie, nie dostałem żadnych zaliczek, bo to wszystko było na słowo honoru, to też nie upominałem się o jakiegokolwiek pieniądze za rzecz, którą zrobiłem, ale nie została wręczona. Taką miałem prywatną moralność.

No i tu dochodzimy do niezwyklej historii tego zapomnianego przez świat pomniczka.

– Trzymałem te części zawinięte w czerwonej szmacie przez dziesiątki lat, a dokumentację, tę rysunkową przekazałem „Solidarności”, była w takim fioletowym kolorze narysowana. Zdaje mi się, że wtedy zobowiązałem się do zmontowania tego pomniczka, ale przez lata nie mogłem go znaleźć, w mojej zabałaganionej, tzw. czystej pracowni, w której teraz mieszkam, aż wreszcie kiedyś znalazłem. Jedną część czyli postument zrobiony z czerwonego granitu, służył mi przez lata całe jako podpórka do okna, żeby mi się nie zamykało.

Ten pomniczek miał przedstawiać Polskę jako bryłę pękniętą na pół i związaną napisem Solidarność i biało-czerwoną wstęgą dookoła. Później doszedłem do wniosku, że to jest zbyt dosłowne i wystarczy, że będzie to bryła mająca ogólną formę owalu pękniętego na pół.

Teraz zmontowałem ten pomniczek, i kiedy powiedziałem o tym w Zajezdni, spytano czy chciałbym im tę pamiątkę przekazać. Odpowiedziałem, że mogę owszem, ale im sprzedać, mam małą emeryturę i każda złotówka jest dla mnie ważna.

No i tak kończą się losy tego pomniczka, ale pan Józef zgodził się sfotografować ze swoim dziełem.

– W latach 80. zostałem poproszony o to, bym pojechał do Częstochowy, ponieważ dolnośląska „Solidarność” chciałaby wyremontować pomieszczenie na Jasnej Górze, jako kaplicę związkową. Dostałem nazwisko ojca kustosza, że mam

cd. na str. 15 ►



Józef Sztajer z modelem niezrealizowanego pomnika Solidarności

– Za artystę się nie uważam, bo nie mam temperamentu artysty. Artysta to człowiek, który jest przekonany, że jest najlepszy na świecie. Uważam się za usługowca. Ja zawsze zarabiałem na sobie. Jestem inżynierem architektem z uprawnieniami i jestem rzeźbiarzem. W pewnym momencie porzuciłem architekturę i postanowiłem zostać tzw. artystą – mówi mi o sobie.

– Pewnego dnia znalazłem się w dużym gronie ludzi, wśród których był ówczesny przywódca dolnośląskiej „Solidarności” Władysław Frasyniuk. Zapytano mnie wtedy czy podjąłbym się wykonania tablicy „Solidarności”. Zgodziłem się ochoczo. Propozycję zrobienia tablicy potraktowałem jako zlecenie.

polegało na położeniu papieru na niewykończoną jeszcze tablicę i ich posmarowanie, co dało wierną kopię. Liczyłem na to, że podczas otwarcia tablicy na tej odbitce zbiorę podpisy. Te odbitki były ze mną całe lata, ale co ciekawe i nie rozumiem tego do dziś, nie znalazłem się na otwarciu tablicy. Chyba musiał być jakiś powód, ale ja nie należę do obraźliwych i specjalnie tego nie przeżywałem. Pamiętam tylko, że wyciąłem sobie z gazety jakiejś zdjęcie, jak abp Gulbinowicz święcił tablicę.

A jeśli chodzi o odbitki, to ja je jeszcze miałem w ręce około 3 lata temu. Rulon w którym je trzymałem znalazł się w ostatniej mojej pracowni poza domem. Niestety

40 - lecie Niezależnego Zrzeszenia Studentów



10.11.2021 / HALA STULECIA / WROCŁAW

DŻEM IRA LECH JANERKA

12.11.2021 / STARY KLASZTOR, ul.Purkyniego 1

CHCEMY BYĆ SOBĄ!
Przeboje polskiego rocka lat 80'

13.11.2021 / STARY KLASZTOR, ul.Purkyniego 1

XV lat Wrocławskiego Salonu Jacka Kaczmarskiego

BARDOWIE WOLNOŚCI
Jacek Kaczmarski, Karel Kryl

Bilety dostępne w serwisach: www.wrockfest.pl/bilety-online, www.eventim.pl,
www.ebilet.pl, www.kupbilecik.pl, goingapp.pl, www.ticketmaster.pl
Rezerwacje: bilety@o2.pl



ZORGANIZOWANI MAJĄ LEPIEJ!



**Chcesz mieć wpływ na swoje życie, na to w jakich warunkach i za ile pracujesz?
Wiedza i doświadczenie, które posiadamy, ułatwią Tobie relację i porozumienie z pracodawcą.**

**Skontaktuj się z nami
Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”
53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5
tel. 71 78 10 150, drz.wroc@solidarnosc.org.pl**



Solidarność Dolny Śląsk

Zmiany w przepisach



Minimalne wynagrodzenie

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów mającego zacząć obowiązywać od nowego roku, wysokość minimalnego wynagrodzenia za pracę będzie wynosić 3 010 zł brutto. Z kolei minimalna stawka godzinowa została ustalona na poziomie 19,70 zł brutto. Dla przypomnienia wysokość minimalnego wynagrodzenia w danym roku kalendarzowym jest brana pod uwagę przy ustalaniu m.in.: a) minimalnej wysokości odszkodowania za naruszenie zasady równego traktowania, b) dodatku za pracę w porze nocnej, c) odprawy pieniężnej wypłacanej na podstawie tzw. ustawy o zwolnieniach grupowych (przy czym

maksymalna kwota odprawy w 2022 r. wynosi 45 tys.).

Nowa ustawa o kasach zapomogowo-pożyczkowych

Przepisy nowej ustawy mają na celu uporządkowanie kwestii związanych z tworzeniem kas, ich organizacji i działania. Ustawodawca przewidział 18-miesięczny termin dla istniejących już kas na dostosowanie regulaminów do nowych przepisów. Te z kolei m.in. pozwolą osobom wykonującym pracę zarobkową na innej podstawie niż umowa o pracę na tworzenie kas, co może mieć znaczenie u tych pracodawców, u których nie funkcjonuje taka kasa, bowiem u jednego

pracodawcy będzie mogła działać tylko jedna KZP; takie osoby będą miały możliwość przystąpienia do funkcjonujących kas. Zostały też doprecyzowane przepisy dotyczące przypadków skreślenia członka KZP z listy członków. Ponadto doprecyzowano zasady udzielania pożyczek, dokonywania rozliczeń w razie likwidacji. Kasom nadano również osobowość prawną, co oznacza, że będą mogły dochodzić swoich roszczeń przed sądem jak również być stroną pozwanej w procesie. Zmieni się także nazewnictwo pojęcia kas, które jeszcze obecnie nazywają się pracowniczymi kasami zapomogowo-pożyczkowymi, a po wejściu w życie nowych przepisów,

staną się kasami zapomogowo-pożyczkowymi.

Sygnaliści

Przez pojęcie „sygnalisty” należy rozumieć osobę dokonującą zgłoszenia informacji lub uzasadnionych podejrzeń naruszenia prawa. Sygnalistą będzie mógł być również pracownik, a co więcej, także byli pracownicy albo osoby biorące udział w procesie rekrutacji na stanowisko. Pracownik sygnalista będzie objęty ochroną prawną poprzez wyłączenie możliwości narażenia go na jakikolwiek uszczerbek lub możliwość postawienia zarzutu z powodu dokonania zgłoszenia lub ujawnienia publicznego na zasadach określonych w ustawie. Pracodawca, który rozwiązałby z tego powodu (dokonania zgłoszenia informacji lub uzasadnionego podejrzenia naruszenia prawa) z pracownikiem sygnalistą umowę o pracę, naraził-

by się na zarzut bezskuteczności takiej czynności. Nadto, jako niedopuszczalne (i sankcjonowane) będzie tworzenie zapisów zabraniających dokonywania zgłoszeń odnośnie naruszenia prawa. Zakładowe organizacje związkowe w porozumieniu z pracodawcą będą zobligowane do stworzenia stosownej procedury dokonywania przez pracowników takich zgłoszeń; pracownik sygnalista ma mieć zagwarantowane prawo do poufności swojej tożsamości. Obowiązkiem stworzenia wspomnianej procedury będą objęci pracodawcy zatrudniający co najmniej 50 pracowników, dla pozostałych podmiotów będzie to fakultatywne.

Powyższe informacje stanowią założenia do projektu ustawy, za którą ma odpowiadać Rada Ministrów. Termin przyjęcia samego projektu przez Radę Ministrów planowany jest na IV kwartał 2021 r.

WOJCIECH KUBISZTAŁ

BHP

Mniej wypadków na zdalnej pracy

Jak poinformowała Główna Inspektor Pracy Katarzyna Łażewska-Hrycko w okresie Od marca 2020 do końca czerwca br. zgłoszono 15 wypadków podczas wykonywania pracy zdalnej. 11 poszkodowanych w nich poniosło śmierć.

W podobnym okresie Od 1 marca do 31 grudnia 2020 r. do Państwowej Inspekcji Pracy zgłoszono 6 wypadków przy pracy zdalnej. Trzy osoby straciły życie, dwóch poszkodowanych odniosło ciężkie obrażenia, a u szóstej osoby stwierdzono lekkie obrażenia. Wszystkie zgłoszone do PIP incydenty zostały uznane przez inspekcję za wypadki przy pracy.

Sejmowa Komisja do Spraw Kontroli Państwowej rozpatrzyła w środę 13 października informację Głównego Inspektora Pracy w sprawie działań kontrolnych i prewencyjnych podejmowanych przez Państwową Inspekcję Pracy wspierających walkę z epidemią COVID-19.

Jak podkreśliła Katarzyna Łażewska-Hrycko praca zdalna przyniosła zmniejszenie ogólnej liczby wypadków przy pracy zgłoszonych do Państwowej Inspekcji Pracy. „Niemniej, praca zdalna nie jest wolna od zagrożeń - schody między kondygnacjami, korzystanie z sanitariatów, zwykłe czynności np. przygotowanie posiłków, mogą powodować zagrożenie wypadkiem”

Jak poinformowała, podczas kontroli inspektorzy stwierdzili nieprawidłowości w respektowaniu ograniczeń związanych z rozprzestrzenianiem się COVID 19. Tak było w 43% przedsiębiorstw kontrolowanych. Zaznaczyła jednocześnie, że już podczas kontroli pracodawcy poprawiali stan bezpieczeństwa pracowników.

Główna Inspektor Pracy zwróciła również uwagę, że pandemia przyniosła nowe rozwiązania jeśli chodzi o organizację pracy, a praca zdalna uzyskała popularność jakiej do tej pory nie miała. - Praca zdalna uzyskała nowy, niespotykany dotąd wymiar, upowszechniając się z konieczności wszędzie tam, gdzie mogła być świadczona, przy zachowaniu efektywności pracowników - powiedziała.

Minister zapewniła, że w 2022 roku dalej kontrolowane będą wszystkie aspekty prawne związane z sytuacją pandemiczną.

OPR. PAWEŁ CHABIŃSKI



Wszechnica SIP

Członkowie Wszechnicy Społecznej Inspekcji Pracy mieli w czwartek 30 września możliwość pierwszego od dłuższego czasu bezpośredniego spotkania w trybie normalnym. W poprzednich miesiącach ze względów sanitarnych spotkania odbywali zdalnie. Z tego powodu, kierujący pracami Wszechnicy SIP Paweł Chabiński nie zdecydował się na omówienie ściśle fachowego tematu dotyczącego działalności zakładowego sipowca, ale umożliwił zebraniem omówienie, w swobodnej dyskusji, doświadczeń i praktyk podjętych w poszczególnych zakładach w związku z pandemią koronawirusa.

Bez względu na to co przyniosą kolejne miesiące, harmonogram szkoleniowy Wszechnicy będzie realizowany. Z uczestnikami spotkał się również Kazimierz Kimso. Przewodniczący Zarządu Regionu przedstawił zebraniem najnowsze informacje z prac Rady Ochrony Pracy i Komisji Krajowej.

Kultura

Z Wieniawskim

Tegoroczny 56. Międzynarodowy Festiwal Henryka Wieniawskiego w Szczawnie-Zdroju ze względu na obostrzenia związane z pandemią w tym roku nie odbył się w swoim tradycyjnym terminie, tj. w czerwcu. Organizatorom tegorocznej edycji Festiwalu: Gminie Szczawnie-Zdrój, Teatrowi Zdrojowemu w Szczawnie-Zdroju oraz Ośrodkowi Kultury i Sztuki udało się jednak przesunąć i zrealizować jubileuszową edycję Festiwalu w dniach 9-12 września. Widzowie byli wpuszczani do miejsc wydarzeń festiwalowych pojedynczo, musieli podpisać oświadczenie, że nie chorują na COVID-19 oraz podać telefon kontaktowy.

Festiwal nawiązuje do dwukrotnych pobytów i koncertów jednego z najwybitniejszych polskich skrzypków oraz kompozytorów, w latach 1855 i 1857 w Szczawnie Zdroju. Oprócz występów wirtuozów skrzypiec odbywają się także koncerty młodych artystów. Festiwal przybliży także melomanom twórczość polskich oraz europejskich kompozytorów oraz promuje polskie i zagraniczne wykonawstwo muzyczne w dziedzinie skrzypiec. Festiwal rozpoczął się 9 września od złożenia kwiatów pod tablicą pamiątkową Henryka Wieniawskiego

znajdącą się w Parku Zdrojowym. Podczas koncertu inauguracyjnego usłyszeliśmy m.in. Koncert Skrzypcowy d-moll op. 22 oraz fis-moll op. 14 Henryka Wieniawskiego oraz utwory Stanisława Moniuszki i Józefa Stefaniego w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Zielonogórskiej pod dyrekcją Czesława Grabowskiego. Dnia 10 września 2021 organizatorzy zaprosili na prelekcję Marka Dyżewskiego pt. „Wieniawskich muzyczny krąg”, w którym znany muzykolog i erudyta przybliżył muzyczne dzieje tej rodziny. Wieczorem tego samego dnia w Teatrze Zdrojowym odbył się koncert kameralny, podczas którego duet Anna M. Staśkiewicz (skrzypce) oraz Mischa Kozłowski (fortepian) wykonali utwory Henryka Wieniawskiego, Piotra Czajkowskiego i Ludwiga van Beethovena. Dzień później w Teatrze Zdrojowym odbył się koncert kameralny prezentujący pieśni i utwory kameralne Ireny Reginy Wieniawskiej vel Poldowski (1879-1932) córki skrzypka i kompozytora. Jej mało znane utwory w Polsce wykonała: Katarzyna Haras - śpiew z towarzyszeniem tria Katarzyna Neugebauer i Julita Przybylska-Nowak (fortepian) oraz Jarosław Pietrzak (skrzypce).

Wspomnienie



Józef Obacz urodził się 24 lipca 1934 roku w Wolczkowie, małej wsi położonej nad Dniestrem, w byłym województwie stanisławowskim (obecnie Ukraina). Wieś rodzinna leżała obok Mariampola, małego miasteczka na brzegu rzeki. Obie te miejscowości miały zdecydowanie polski charakter zasiedlenia i były w czasie okupacji

narażone na niebezpieczeństwa napaści bardziej od pozostałych okolic.

Już od roku 1940 wychowywał się bez rodziców – u krewnych. Przeżył z początkiem 1944 pogrom ukraiński, w którym zginęło ponad pięćdziesiąt osób. Do wiosny 1945 roku zdołał ukończyć trzecią klasę miejscowej szkoły podstawowej.

Gdy zakończyła się wojna z Niemcami, to już w lipcu 1945 roku władze Socjalistycznej Republiki Ukrainy przystąpiły do przymusowego wysiedlenia polskiej ludności. W sierpniu 1945 roku dotarł wraz z transportem Polaków z województwa stanisławowskiego na Pomorze zachodnie, w okolice Myśliborza.

Nagle stał się mieszkańcem tzw. Ziemi Odzyskanych. Szkołę podstawową ukończył w Myśliborzu.

W roku 1949 przeniósł się do internatu przy tamtejszym Państwowym Liceum Pedagogicznym. Zaczęto tam przymusowe formowanie przyszłej kadry „socjalistycznej” nauczycieli ludowych. Wspominał, po latach, „... że chyba tylko matematyka i fizyka nie zawierały w materiale nauczania wstawek o walce klasowej, zwycięstwie rewolucji

socjalistycznej, czujności wobec wroga klasowego i potrzebie świadomości klasowej w zagrożonym przez imperializm świecie...”

Na szczęście na ferie i wakacje wracał na wieś, ale życie było tu znacznie cięższe.

Działalność opozycyjną wobec władz komunistycznych zaczął bardzo wcześnie, bo już 31 sierpnia 1952 roku znalazł się w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie. Ogółem w więzieniach PRL spędził ponad 5 lat za „próbę obalenia ustroju przemocą”.

Ten wyrok nawet po zakończeniu odbywania kary przekreślał szanse na normalną egzystencję. Za „nieprawomyślnym” informacja szła krok w krok, przez długie lata, gdziekolwiek by się udał. W 1956 r. trafił przymusowo do Wojskowego Korpusu Górniczego. Jesienią tego roku uległ ciężkiemu wypadkowi w kopalni węgla kamiennego „Słupiec” (później KWK Nowa Ruda). Orzeczono sądownie 2/3 winy zakładu pracy, utracił całe swoje lewe ramię, co przez całe jego dalsze życie znacznie utrudniało mu działalność. Za absurdalny fakt skierowania młodego człowieka do takiej ciężkiej służby przymusowej nikt nigdy nie poniósł żadnej odpowiedzialności. Zdemobilizowany w roku 1957, po dłuższym poszukiwaniu stosownej do możliwości pracy trafił do poligrafii jako rysownik, ponieważ od wielu lat interesował się rysowaniem, malarstwem i szkicem. Miał do tego wybitny talent i pomimo braku jednej ręki dzielnie sobie radził.

Na początku jego pracy zawodowej były Zakłady Kartoniarskie w Nowej Rudzie, które oprócz produkcji podstawowej drukowały także tzw. galanterię papierniczą, w postaci serii przyrodniczych wymagających ponownego projektowania. Odkrył tam swoją nową pasję. Po 3 latach samodzielnej pracy zdał stosowny egzamin kwalifikacyjny, a także zaległą maturę (po 10 latach przerwy w nauce). Nieco później ukończył w trybie zaocznym Państwową Szkołę Poligraficzną w Warszawie, ze specjalizacją w reprodukcji kolorowej.

W 1962 roku podjął pracę w Wałbrzyskich Zakładach Graficznych „Kalkomania” w Wałbrzychu. W połowie lat siedemdziesiątych XX-wieku zaczął pokazywać swoje obrazy (akwarele) publicznie. Opinia o nich była dość życzliwa i mobilizowała Józefa Obacza do dalszej pracy artystycznej. Sporo jeździł po większych i mniejszych miastach Polski i malował z upodobaniem przede wszystkim architekturę zabytkową. Powstawały podczas wielodniowych wypraw całe serie

obrazów. Były to tzw. „plenery” (przeważnie dwu- lub trzytygodniowe), organizował je własnym kosztem, między innymi; w Sandomierzu, w Lublinie, w Kazimierzu, w Zakopanem, w Krakowie. kilkakrotnie w Gdańsku. Później także w Pradze – stolicy Czech oraz w Mielniku pod Pragą. Kilkakrotnie pracował z prawdziwą pasją podczas swoich plenerów w Kłodzku, Nowej Rudzie, Bystrzycy Kłodzkiej. Najczęściej jednak celem jego pracy był Wałbrzych, szczególnie okolice Książa i sam słynny zamek w Książu.

Wystawiał swoje obrazy na organizowanych z dużym trudem wystawach: w Wałbrzychu, na Zamku Książ, kilkakrotnie w Bibliotece pod Atlantami, w Liceum Społecznym w Wałbrzychu, Muzeum w Wałbrzychu, ale także w Muzeum Ziemi Kłodzkiej, w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowej Rudzie. Ponadto wystawy jego prac były zorganizowane w ramach Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej, w Karłowych Warach pod patronatem Instytutu Polskiego w Pradze, w Uściu nad Orlicą. Dwukrotnie wystawy jego prac były również w Bystrzycy Kłodzkiej. Wszystkie wymienione wystawy to prezentacje indywidualne (najczęściej pokazywał od 30 do 50 prac). Od sierpnia 1980 roku Józef Obacz zaangażował się w pracę społeczną na rzecz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, z którym to związkiem złączyło się jego życie na wiele lat. Jesienią 1980 roku oraz przez prawie cały następny 1981 rok był bardzo aktywnie zaangażowany w ciężką pracę na rzecz utworzenia sekcji krajowej pracowników poligrafii NSZZ „Solidarność”. Wielokrotnie podróżował z nim do Szczecina, gdzie mieściła się siedziba naszej sekcji krajowej pracowników poligrafii NSZZ „Solidarność”. Przy okazji tych wielogodzinnych podróży (bardzo wolnymi pociągami PKP) prowadziliśmy długie dyskusje o koniecznych zmianach w prawie pracy i o przyszłości. Józef Obacz specjalizował się w problematyce pokrzywdzonych ludzi pracy, inwalidów i działał bardzo aktywnie na rzecz ludzi starych. Ponadto pomagał każdemu człowiekowi, nawet w sprawach beznadziejnych, np. wielokrotnie byłem świadkiem, jak angażował się w konkretną pomoc ludziom, którzy mieli problemy w ZUS-ie. Wytrwale pokonywał biurokracyjne przeszkody i skutecznie walczył o prawa kombatanów. Zawsze bardzo zaangażowany w pomoc dla każdego człowieka, który zwracał się do niego.

JULIAN GOLAK

Wałbrzych 06.10.2021 r.

Kultura

w Szczawnie-Zdroju

W ostatnim dniu melomani mogli wysłuchać tradycyjnego koncertu promenadowego w Parku Zdrojowym, gdzie rozbrzmiewały utwory Henryka Wieniawskiego, Antoniego Dworaka, Wolfganga A. Mozarta, Krzysztofa Komedy, Wojciecha Kilara oraz Andrzeja Kurylewicza w wykonaniu Kwartetu Pakamera. Wieczorem odbył się koncert finałowy, podczas którego publiczność usłyszała utwory Antoniego Bruck-

nera – uwerturę g-moll, WAB 98, Józefa Wieniawskiego (brata Henryka) – koncert fortepianowy g-moll, op. 20 oraz Aleksandra Głazunowa (III Symfonia D-dur op. 33) w wykonaniu Beaty Bilińskiej – fortepian oraz Orkiestry Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze pod dyrekcją Szymona Makowskiego.

Miejmy nadzieję, że koncerty i festiwale będą mogły odbywać się dalej, ponieważ wyzwalają pozy-

tywne emocje i niwelują stres, który towarzyszy nam od wielu miesięcy, gdy zaczęła się pandemia. Na koniec trzeba wierzyć mocno w to, że przyszłoroczny festiwal w Szczawnie-Zdroju wróci do swojego zwyczajowego czerwcowego terminu i dzięki podobnie jak w bieżącym roku włożonemu trudowi przez jego animatorów w osobach: Macieja Kieresa – dyrektora artystycznego, Marka Fedoruka – burmistrza Szczawnie-Zdroju oraz Mirosława Kowalika – dyrektora Teatru Zdrojowego będzie magnesem dla melomanów.

ROBERT CHMIELARCZYK



SPOŁECZNE

Pielgrzymka do Trzebnicy

Ponad 6 tysięcy ludzi wzięło udział w pieszej pielgrzymce z Wrocławia do grobu św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy. To największe wydarzenie o charakterze religijnym na Dolnym Śląsku. W zeszłym roku ze względu na obostrzenia covidowe pielgrzymka była odwołana.

Jesienna wędrowka do Trzebnicy jest traktowana jako epilog tej częstochowskiej. Wierni szli w dwudziestu różnorodnych grupach, m.in. franciszkańskiej, harcercy, salezjańskiej, związanej z konkretnymi regionami, jak Oława, Oleśnica, Milicz, czy duszpasterstwami, jak „Wawrzyn” i „Maciejówka”.

Promocja turystyki rowerowej

Dolny Śląsk – znajdź swoją trasę! – to hasło nowej kampanii Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego, która ruszyła od października. Akcja ma na celu promocję turystyki rowerowej w regionie.

W ramach kampanii powstanie seria spotów promujących aktywną turystykę oraz najpiękniejsze miejsca Dolnego Śląska. Spoty już od października zobaczyć będzie można w telewizji Polsat, w dolnośląskich kinach, w pociągach Kolei Dolnośląskich oraz w mediach społecznościowych. Pojawiają się także inspiracje dla różnych grup turystów, wywiady z gwiazdami sportu oraz seria artykułów na temat szlaków rowerowych w regionie.

Długość szlaków rowerowych na Dolnym Śląsku szacowana jest na 8000 km. Ponad 200 pomysłów na rowerowe wycieczki o różnym stopniu trudności można znaleźć na stronie internetowej rowerem.info oraz w aplikacji mobilnej Dolny Śląsk rowerem.

Piękna wieś dolnośląska

Zakończyła się kolejna edycja konkursu „Piękna Wieś Dolnośląska” zorganizowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego. Celem rywalizacji jest propagowanie działań mieszkańców oraz zachęcanie ich do pracy na rzecz swoich miejscowości.

W kategorii „Najpiękniejsza Wieś” zostało zgłoszonych 5 sołectw. Pierwsze miejsce zdobyły Sulistrowice w gminie Sobótka. Na terenie wsi Sulistrowice mieszka ponad 400 mieszkańców. To urocza wieś, położona nad zalewem u podnóża góry Ślęza z malowniczym otoczeniem, gdzie nastąpił rozkwit lokalnej tożsamości. Na terenie wsi odbywają się liczne warsztaty, np.: zielarskie, wikliniarskie. Uzdolnieni mieszkańcy wsi dokonali renowacji zaniedbanych miejsc kultu religijnego, tj. kapliczek i krzyży.

Streetbus wrócił na ulice Wrocławia

Na ulice miasta wrócił Streetbus – autobus wrocławskiego MPK, w którym na pomoc mogą liczyć osoby w kryzysie bezdomności lub w trudnej sytuacji życiowej. W tym sezonie to znów duży, przegubowy pojazd. Kursowanie rozpoczyna codziennie o godzinie 20 z ulicy Sieradzkiej.

W poprzednim sezonie Streetbusa jego załoga przez 1 680 godzin pracy pomogła 41 984 osobom. Przejechała w tym czasie 16 750 km, wydając 66 163 porcje zupy.

Autobus będzie kursował aż do 30 kwietnia, 7 dni w tygodniu.

Poradnik dla niepełnosprawnych

Dzięki współpracy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej we Wrocławiu, Fundacji „Promyk Słońca” oraz Fundacji Na Rzecz Rozwoju Audiodeskrypcji „Katarinka” powstał WROMIK. Jest to kompendium wiedzy dla niepełnosprawnych.

Poradnik opisuje pod kątem dostępności ponad 100 instytucji, obiektów i wydarzeń podzielonych na poszczególne kategorie. Każde z miejsc i wydarzeń jest szczegółowo opisane i zilustrowane piktogramami. WROMIK wymienia także 70 wrocławskich organizacji pozarządowych wspierających osoby z niepełnosprawnościami.

Informator jest dostępny w formie książkowej – w wersji podstawowej oraz wersji łatwej do czytania. Jest dostępny również w wersji pdf do pobrania ze stron internetowych ośrodka i fundacji. Wersje książkowe przygotowała Fundacja „Promyk Słońca”.

W trosce o bezpieczeństwo najmłodszych

Z początkiem października przy trzech kolejnych wrocławskich szkołach podstawowych ruszył program „Szkolna ulica”.

Wzorem poprzedniego roku, fragmenty ulic przed wybranymi placówkami na pół godziny przed pierwszą lekcją będą wyłączone z ruchu samochodowego.

Większość dzieci dociera do szkół pieszo, rowerem, bądź na hulajnogach. Tymczasem to wzmożony ruch samochodów tuż przed pierwszym dzwonkiem jest dla nich największym zagrożeniem. Obecność dużej liczby aut pod szkołą wpływa także na wybory komunikacyjne, bowiem rodzice, z obawy o bezpieczeństwo własnych dzieci, częściej skłonni są do odwożenia ich jak najbliżej wejścia do szkoły. Duży ruch samochodów pod szkołami to także hałas i zwiększone emisje tlenków azotu. Ulica pod szkołą może wyglądać inaczej. Może być cicha, spokojna, wolna od aut, bezpieczna dla dzieci zmierzających na lekcję pieszo, na rowerze czy hulajnodze. Może być miejscem spotkań i rozmów, sprzyjać porannemu spacerowi do szkoły, który poprawi koncentrację na porannych zajęciach – zapewniają organizatorzy akcji z Biura Zrównoważonej Mobilności Urzędu Miejskiego Wrocławia.

W tym roku w programie biorą udział trzy szkoły: Szkoła Podstawowa nr 84 przy ul. Górnickiego na Ołbinie, Szkoła Podstawowa nr 76 przy ul. Wandy na osiedlu Powstańców Śląskich oraz Szkoła Podstawowa nr 24 przy ul. Częstochowskiej na Złotnikach.

KULTURALNE

Obchody roku Edyty Stein

We Wrocławiu trwają przygotowania do obchodów roku Edyty Stein. Pierwszą zapowiedzią tego, czego możemy spodziewać się w 2022 r. jest otwarcie nowej wystawy w Domu Edyty Stein. Obchody koncentrować się będą wokół jej rodzinnego domu przy ul. Nowowiejskiej 38 we Wrocławiu i są przygotowywane przez Ośrodek Pamięć i Przyszłość.

Edyta Stein urodziła się we Wrocławiu w 1891 r. w pobożnej żydowskiej rodzinie. W wieku 30 lat przeszła na katolicyzm, a 12 lat później wstąpiła do zakonu karmelitanek i przyjęła imię Teresa Benedykta od Krzyża. Zginęła 9 sierpnia 1942 r. w komorze gazowej w Auschwitz-Birkenau. W 1987 r. została beatyfikowana, a 11 lat później kanonizowana. W 1999 r. Jan Paweł II ogłosił św. Teresę Benedyktę od Krzyża patronką Europy.

Jej dom rodzinny we Wrocławiu przy ul. Nowowiejskiej 38 przekształcono w centrum badań.

Nagrody Silesius i Angelus przyznane

We Wrocławiu w teatrze Capitol wręczono Literacką Nagrodę Europy Środkowej Angelus, a także Wrocławską Nagrodę Poetycką Silesius. Dwie spośród najważniejszych polskich nagród literackich przyznane zostały po raz drugi podczas wspólnej gali. Nagrody powędrowały zatem aż do pięciorga pisarek i pisarzy oraz tłumaczy. Wyróżnienia finansowe otrzymali też wszyscy nominowani.

Kateryna Babkina została laureatką Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus oraz nagrody im. Natalii Gorbuniewskiej, a Kamila Janiak i Aleksander Trojanowski laureatami Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej Silesius. Z kolei Silesiusa za całokształt twórczości odebrał poeta Ryszard Krynicki, a za przekład Bohdan Zadura.

Wrocławianin w Konkursie Chopinowskim

Wrocławianin Piotr Alexewicz dotarł do III etapu Konkursu Chopinowskiego. To wielki sukces młodego pianisty. Znalazł się wśród sześciu Polaków, którzy dotarli do tego etapu konkursu. Do finału zakwalifikowano tylko dwóch naszych artystów, niestety bez wrocławianina, który jest studentem Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu w klasie profesora Zawadzkiego.

Obchody 180-lecia Opery

Opera Wrocławska przygotowała tej jesieni szereg wydarzeń upamiętniających historię klasycystycznego budynku przy ulicy Świdnickiej 35. W tym roku mija bowiem 180 lat, odkąd Teatr Kalte Asche, znajdujący na skrzyżowaniu dzisiejszych ulic Oławskiej i Piotra Skargi, zakończył swoją działalność na rzecz nowo wybudowanej siedziby, znanej dziś jako Opera Wrocławska. Premierowe przedstawienia odbędą się 29 i 31 października oraz 11 i 13 listopada. Opera Wrocławska przypomni „Halkę” w reżyserii Grażyny Szapołowskiej. Dnia 13 listopada w Operze Wrocławskiej zabrzmiał natomiast „Egmont” Ludwiga van Beethovena.

Obchody zakończy 26 i 28 listopada „Koncert arii nieznanych”.

Opracował Janusz Wolniak



Polskie racje i spory

Wraz z nastaniem jesieni znowu obudziły się różne demony. Spory polityczne przybierają na sile i nic nie wskazuje na to, aby miały nawet nie wygasnąć, ale choćby na chwilę mieć mniejszy zasięg. Unia Europejska blokuje nam fundusze rozwoju, dalej chce zamknąć Turów, a tymczasem u naszych wschodnich granic Łukaszenka codziennie nasyla nam setki uchodźców. Do tego jeszcze doszła sprawa wyroku Trybunału Konstytucyjnego ws. wyższości naszej Konstytucji nad prawem unijnym.

Te dwie ostatnie sprawy zaogniły sytuację w kraju i pchnęły opozycję do organizowania różnych protestów.

Wydawałoby się, że choćby w kwestii ochrony naszych granic wykażemy jedność. Nic podobnego. To też znakomita okazja dla naszej opozycji, by jeszcze bardziej atakować rząd. Nawet podczas gali Silesiusa i Angelusa jeden z laureatów obarczył odpowiedzialnością rząd za to, co się dzieje na granicy z Białorusią, a wtórowało mu jeszcze parę osób, z prezydentem Wrocławia na czele. Nikt z obecnych nie upomniał się o Polaków więzionych przez Łukaszenkę na czele z Andżeliką Borys i Andrzejem Poczobutem. Nikt nie powiedział o tym, że właśnie kilka godzin wcześniej samorząd województwa nadał zaszczytny tytuł obywatela Dolnego Śląska przywódczyni Polaków na Białorusi.

Zebrani woleli biadolić nad tym, że to niby polskie władze odpowiadają za tragedie uchodźców, a nie białoruski dyktator. Polityczne fobie organizatorów gali w teatrze Capitol zepsuły całą uroczystość.

Jeszcze gorzej było na ulicach paru miast w Polsce, gdzie wzywano ludziom o rzekomym wyjściu Polski z Unii. Jeszcze niedawno ci sami demonstranci nosili koszulki z napisem konstytucja, a teraz protestowali przeciwko niej.

We Wrocławiu znowu popis swojej głupoty i pożałowania godnej arogancji dał Władysław Frasyniuk. Ze sceny nawołujący: – Tym, którzy chcą wyprowadzić nas z Unii, mówimy wyp*****, a w odpowiedzi na te słowa kilkuset manifestantów skandowało „Jeb** PiS”. Taka jest dzisiaj kultura byłego szefa dolnośląskiej Solidarności.

Mieliśmy też w tym miesiącu jeszcze jedną manifestację we Wrocławiu. Przez główne ulice miasta przeszedł 13. Marsz Równości. Na kilka dobrych godzin Wrocław był sparaliżowany. Podczas tego wydarzenia odbyły się kontrmanifestacje organizowane przez obrońców życia. Ale jak podała wrocławska policja, tym razem nie zanotowano żadnych znaczących incydentów. Nie było też

wulgarnych zachowań podobnych do tych, jakie się zdarzyły na manifestacji opozycji.

Marsz został objętym patronatem prezydenta Jacka Sutryka, ale w jego imieniu wystąpił wiceprzewodniczący wrocławskiej rady miejskiej i doradca Prezydenta ds. Tolerancji i Przeciwdziałania Ksenofobii Bartłomiej Ciążyński, zarzucając obecnej władzy, że rzekomo łamie prawa osób LGBT. Na marszu pojawiła się też m.in. przedstawicielka biura Komisji Europejskiej w Polsce, która zapewniła że Unia Europejska jest „strefą wolności dla osób LGBTQ” i podejmie działania na rzecz uznawania rejestrowanych związków jednopłciowych we wszystkich krajach.

Na koniec przenieśmy się do Żmigrodu. W tym zapomnianym w naszym województwie miasteczku miało miejsce niezwykle znamienne zdarzenie. Oto radni miejscy przyjęli uchwałę o zmianie swojego wielowiekowego herbu. W tym starym, symbolika herbu żmigrodzkiego mówi o tym, że szatan został pokonany, leży na plecach i kona, a u góry króluje krzyż złoty, co oznacza, że chrześcijaństwo pokonało śmierć, grzech. Natomiast w tym nowym herbie smok stoi na swoich czterech łapach, patrzy do góry, gdzie nie ma krzyża. W heraldyce to mówi o tym, że smok, który stoi na łapach i patrzy do góry to jest szatan, który zwyciężył chrześcijaństwo i zaczął panować nad ludem.

Nikt tej zmiany nie konsultował z mieszkańcami. Postanowili zatem zbierać podpisy pod petycją za przywróceniem krzyża w herbie miasta. Ponadto zamówili w tej intencji mszę św. w miejscowym kościele.

Podobno burmistrz miasta tłumaczy, że pomysłodawcą zmiany miała być komisja heraldyczna w Warszawie i radni ulegli tej presji, a on sam jest za przywróceniem krzyża.

Warto przy tej okazji zaznaczyć, że krzyż istnieje w dziesiątkach państw świata np. Danii, Dominikany, Grecji, Islandii, Słowacji czy Szwajcarii i w setkach miast, nie szukając daleko także we Wrocławiu. Nie słyszałem, by komuś do głowy przyszedł tak kuriozalny pomysł, jak radnym w Żmigrodzie.

Mieszkańcy protestujący przeciwko zdjęciu krzyża uważają, że gmina wprowadziła swoją decyzją ogromny zamęt w ich społeczności. Podkreślają, że krzyż zawsze był znakiem i symbolem ich wiary i tradycji, dlatego deklarują, że będą o niego walczyć do skutku.

Warto przypomnieć słowa poety: „Tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska będzie Polską, a Polak Polakiem”.

Janusz Wolniak

Prezentowane w felietonie treści i poglądy należą do autora, nie są oficjalnym stanowiskiem Redakcji.

Kapłan, społecznik, żołnierz

Nazywano go „Księdzem Generałem”. Aktywny społecznik. Autor wyjątkowego kazania patriotycznego podczas zaślubin Polski z morzem. Działacz niepodległościowy od 1917 r. po czasy komunistyczne. Jego życiorys mógłby posłużyć jako scenariusz niejednego filmu sensacyjnego.

Książ pplk Józef Wrycza (1884–1961) był w okresie międzywojennym tak mocno znany ze swoich działań patriotycznych, że jego imieniny obchodzono na Pomorzu huczniej niż imieniny marszałka Piłsudskiego.

Społecznik z rozmachem

Ks. Wrycza urodził się pod zaborem pruskim, na Pomorzu, w rodzinie rzemieślniczej, w czasach intensywnej polityki wynarodawiania Polaków. Dzięki miejscowym proboszczom – działaczom polskim i nauczycielom z progimnazjum biskupiego w Pelplinie – pogłębiał wiedzę i miłość do Polski. Języka ojczystego i historii uczył się też w tajnym kole filomackim w gimnazjum niemieckim w Chełmnie, a gdy wstąpił do wyższego seminarium, kształtował postawę u wybitnych nauczycieli patriotów.

Ogromny wpływ na jego późniejszą działalność mieli proboszczowie z parafii, gdzie posługiwał tuż po święceniach.

– W Borzyszkowach na Kaszubach ks. Wrycza poznał dr. Aleksandra Majkowskiego, lidera ruchu kaszubskiego, z kolei w Śliwicach pracował u boku ks. Stanisława Sychowskiego, administratora parafii, wybitnego działacza polskiego, organicznika, organizatora życia gospodarczego i kulturalnego (...) – pisze Krzysztof Korda w biografii ks. Wryczy. – Wystarczy wspomnieć, że w małych Śliwicach działało dwadzieścia osiem bibliotek, funkcjonował również bank ludowy. Dlatego ks. Wrycza jako młody wikary oprócz pełnienia posługi kapłańskiej pracował na rzecz banku polskiego i biblioteki.

Warto przypomnieć, że bank ludowy powstał, by wzmacniać pozycję gospodarczą Polaków, a osłabiać kapitał niemiecki. Chodziło o to, by parafianie w nim składali oszczędności i brali kredyty, dzięki czemu zyski banku trafiały do ich kieszeni.

Doświadczenia pracy u podstaw i pracy organicznej, zdobyte w pierwszych parafiach, ks. Wrycza wprowadzał w swojej późniejszej pracy na parafiach.

Na spotkanie niepodległości

Od początku kapłaństwa ks. Wrycza angażował się w działalność

regionalnego ruchu kaszubskiego zwanego Młodokaszubami. Jego działacze podkreślali, że „Co kaszubskie, to polskie”, przeciwdziałając w ten sposób próbom poróżnienia przez zaborców społeczności lokalnej ze społecznością polską i wzmocnienia w ten sposób efektu germanizacji. W konsekwencji jego zaangażowania przez cały okres zaborów nie otrzymał probostwa, mimo że jego rówieśnicy zgodnie ze zwyczajem już dawno zarządzali swoimi parafiami.

Angażując się w życie społeczne i kulturalne, nieustannie zabiegał o podtrzymywanie ducha polskości.

Gdy 11 listopada 1918 r. Polska odrodziła się po ponad stuletniej niewoli, czynnie zaangażował się w działania, które miały doprowadzić do przyłączenia do Polski Pomorza i Wielkopolski. Wstąpił do chełmińskiej Powiatowej Rady Ludowej i został delegatem na Polski Sejm Dzielnicowy. Gdy wrócił w styczniu 1919 r. z Poznania, będącego wówczas centrum powstania wielkopolskiego, i przywiózł ze sobą sztandar, Niemcy przerazili się, że msza św. z jego poświęceniem stanie się zarzewiem powstania w Chełmży. Ks. Wryczę oskarżono o zamach stanu i zamknięto w pruskim więzieniu. Groziło mu dożywocie. Od pozostania do końca życia za kratami wybałił go kongres w Paryżu, kończący pierwszą wojnę światową oraz wiece i petycje, które Młodokaszubianie wysyłali na kongres, udowadniając, że znaczną część mieszkańców Pomorza stanowią Polacy. Po podpisaniu traktatu wersalskiego, w którym Polska odzyskała znaczną część Wielkopolski i Pomorza, Niemcy uwolnili ks. Wryczę z więzienia.

Zaślubiony Polski z morzem

Wkrótce wstąpił do wojska polskiego, do tworzonego w tym czasie pułków pomorskich. Początkowo był kapelanem 63. Toruńskiego Pułku Piechoty, następnie dziekanem Dywizji Pomorskiej. W dniu 10 lutego w Pucku gen. Haller dokonał zaślubin Polski z morzem, w obecności polityków polskich, przedstawicieli wojska polskiego oraz ludności miejscowej ze wszystkich stron. Podczas tej uroczystości symbolizującej wyrwanie się spod jarzma Prusaków ks. Józefowi Wryczy

powierzono doniosłą rolę wygłoszenia okolicznościowego kazania.

– Wrycza jako Pomorzanie, Kaszuba, działacz niepodległościowy (...) wiedział, w jaki sposób skutecznie trafić do serc polskich Kaszubów – pisze Krzysztof Korda. – Jego wyjątkowe kazanie z przesłaniem odbiło się echem w prasie od Gdańska aż po Lwów. Du-



Książ pplk Józef Wrycza w mundurze. Reprodukacja. Oryginał znajduje się w zbiorach Aleksandry i Lecha Zdrojewskich.

chowny podziękował bliskim mieszkańcom ziemi kaszubskiej za podtrzymywanie i pielęgnowanie w domach kultury polskiej oraz tradycji, za bycie wiernymi strażnikami polskiego morza, za sprawowanie nad nim pieczy przez 148 lat zaboru pruskiego. A dzień zaślubin Polski z morzem stał się jednocześnie momentem (...), w którym jego [ks. Wryczy] sława przekroczyła granice Pomorza.

Sytuacja na Pomorzu została ustabilizowana, a ks. podpułkownik wraz z wojskami pomorskimi został skierowany do walki z bolszewikami. Na froncie wspierał żołnierzy i walczył z karabinem w rękę.

– (...) nad Berezyną (...) jako kapelan z karabinem w rękę atakował

front bolszewicki – wspominał współtowarzysz wojenny Jan Bolesław Janowski. – Pamiętam, jak książ Wrycza przy wylocie z wioski Krowienka stanął na stosie belek z krucyfiksami uniesionym w rękę i przysposabiał nas na ostatnią drogę życia, udzielając nam wspólnie sakramentów św. Gorącymi słowami jako gorliwy patriota dodawał nam ducha i otuchy do zwycięstwa, chociażbyśmy nawet wszyscy zginąć mieli.

Wrycza czynnie włączył się w Bitwę Warszawską.

W wojsku służył do 1924 r. Potem przeszedł do rezerwy. Przez

Znów w podziemiu

Tuż po rozpoczęciu II wojny światowej Niemcy przyszli zaarrestować ks. Wryczę. Zdążył się jednak ukryć. Po kilku dniach zdecydował, że stawi się na komisariacie, jednak gdy zorientował się, że chcą go zamknąć, uciekł. Do zakończenia wojny ukrywał się przed Niemcami, korzystając z pomocy rodziny, przyjaciół i parafian, którzy ryzykowali własnym życiem.

W 1941 r. stanął na czele Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Jej celem, wyrażonym w rocie przysięgi, była walka o niepodległą Polskę i obrona Kościoła katolickiego. Autorytet ks. Wryczy sprawił, że do Gryfu szybko przyłączyło się kilkanaście pomorskich organizacji i grup konspiracyjnych, tworząc organizację obejmującą 20 tys. ludzi. Działacze uprawiali sabotaż, organizowali pomoc więźniom w obozie koncentracyjnym Stutthof, niekiedy podejmowali walkę z Niemcami. Ks. podpułkownik scalał w Gryfie różne frakcje, jak długo to było możliwe.

Po wojnie dla bohaterskiego kapłana znów nastały trudne czasy. Komuniści poszukiwali przedwojennych działaczy z obozu Narodowej Demokracji. Wryczę bezpieka rozpracowywała już od 1946 r. w akcji pod kryptonimem „Gwiazda”. Spisywano dane odwiedzających go osób, uważnie śledzono głoszone w kazaniach poglądy społeczno-polityczne. Ks. Józef kilka razy popadał w konflikt z władzą. Odmówił katolickiego pochówku działaczowi komunistycznemu, krytykował wprowadzone i popularyzowane w tym czasie śluby cywilne. Nie odczytał także komunikatu episkopatu Polski, błędnie uznającego pokazowy proces bp. Czesława Kaczmarska jako rzeczywiste go obciążający. Zmarł 4 grudnia 1961 r., a jego pogrzeb stał się manifestacją polityczną.

Dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, udekorowany Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Organizacji Wojskowej Pomorza i Odznaką Frontu Pomorskiego. Budował kraj wolny, bezpieczny, oparty na poczuciu wspólnoty. Był gotowy do złożenia najwyższej ofiary. Do dziś jego legenda kapłana, żołnierza i narodowca przekazywana jest na Pomorzu z pokolenia na pokolenie.

W 2019 r. prezydent RP Andrzej Duda mianował pośmiertnie kapłana na stopień generała brygady.

DOROTA NIEDZIEWIECA

Sir Lancelot z Siedlęcina

Malowniczych i bogatych w historię miejsc, które należy odwiedzić jest w naszym regionie mnóstwo. Ostatnio na moim turystyczno-fotograficznym szlaku po latach przerwy pojawił się znów Siedlęcin.



Wieża księżca w Siedlęcinie

To wieś położona nieopodal Jeleniej Góry nad rzeką Bóbr, w dość malowniczej okolicy, która – gdyby nie górująca nad nią średniowieczna wieża, kościół i możliwość spływów kajakowych – pozostałaby chyba niezauważona.

laną wodami Bobru. Warto dodać, iż mury budowli w przyziemiu mają grubość aż trzech metrów, zaś po przebudowie z końca XVI stulecia (rok 1575) wieża osiągnęła wysokość trzydziestu trzech metrów. Inicjatorem budowy i fun-

bohaterowie arturiańskich mitów. Patrzymy na średniowieczny komiks, unikalny i jedyny w tej części Europy. Opowieści arturiańskie to cykl legend mówiących o królu Arturze, rycerzach Okrągłego Stołu i o poszukiwaniu Świętego Graala.

Wywodzą się z Wysp Brytyjskich, choć odnaleźć w nich można wpływy wielu kultur – mitologii celtyckiej, wierzeń chrześcijańskich i średniowiecznej kultury dworskiej, zawierają także pewne ślady realnych wydarzeń historycznych. Ich główny bohater – Artur, syn Uthera Pendragona – to legendarny celtycki władca Brytów żyjący ponoć na przełomie V i VI wieku. Został królem, gdy zdołał jako jedyny wyciągnąć miecz zatopiony w kamieniu. Zamieszkał na

zamku Camelot i zgromadził wokół siebie grupę dzielnych rycerzy znanych jako rycerze Okrągłego Stołu,

których zadaniem było poszukiwanie Świętego Graala – legendarnego naczynia (najprawdopodobniej kielicha), jakim posłużył się Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy, a który później wykorzystał młody Józef z Arymatei do zebrania krwi ukrzyżowanego Jezusa. Król Artur poślubił piękną Ginewrę i wszystko dalej potoczyłoby się zapewne gładko, gdyby nie fakt, że wśród rycerzy pojawił się najdzielniejszy z dzielnych – sir Lancelot z Jeziora. Wdał się w romans z królową Ginewrą, co doprowadziło z czasem do rozbicia jedności Camelotu i jego upadku oraz do śmierci samego króla Artura. Właśnie ta dramatyczna i niemoralna część legend zainspirować musiała twórcę siedlęcińskich fresków. Grzeszna miłość zawsze wzbudzała zainteresowanie i sensację, nie dziwi zatem, że sir Lancelot i Ginewra są istotnymi elementami tej średniowiecznej baśni, pokrywającej południową ścianę sali na drugim piętrze. Dominującą część kompozycji stanowi tu jednak postać św. Krzysztofa, patrona dobrej śmierci, symbolizująca rycerską wierność wierze chrześcijańskiej. Ale tuż

niekiedy, iż są to rycerz z panną i rycerz z mężatką. Nieopodal mamy cykl scen z życia Lancelota, jak twierdzą niektórzy, ukazujący początek jego chwały oraz upadek: jest tu i wyprawa z kuzynem Lionelem i pojedynek z rycerzem Tarquynem, Ginewra, jej porwanie, uwolnienie oraz romans obojga bohaterów. Na jednym z przedstawień królowa i Lancelot trzymają się za ręce. Happy end? Nic bardziej mylącego. Kiedy przyjrzymy się bliżej, zauważymy, że kochankowie mają splecione w uścisku lewe dłonie. Mańkuci? Nie – to ewidentny znak tego, iż związek jest grzeszny, bowiem wedle średniowiecznych wyobrażeń cnotliwe pary winny trzymać się prawymi dłońmi. Tak nam to przedstawił i tak zaprezentował swoje podejście do niemoralnego romansu dawny artysta.

Obojętnie jednak, czy podzielać Państwo jego przekonania czy też nie, warto odwiedzić rycerską wieżę. Wyprawa w czasie, do której namawiam, udowadnia bowiem po raz kolejny ścisły związek naszej dzielnicy – Dolnego Śląska – z kulturą i sztuką Zachodu. Pozbądźmy się kompleksów i wpadnijmy do sir



Polichromie o tematyce arturiańskiej przedstawiające m.in. pojedynek sir Lancelota

Jej początki giną w odmętach dziejów i tak naprawdę przez długi czas nie wiadomo było ani kiedy została założona, ani kto był jej pierwszym właścicielem. Dziś mówi się, że Siedlęcin lokował w XIII stuleciu niejaki Rudger, a zatem pierwotna nazwa wsi brzmiała Rudgersdorf. Władaly nią znane śląskie rody – von Redern, von Nimptsch, von Schellendorf, von Zedlitz i von Schaffgotsch. Centralną i najważniejszą budowlą dzisiejszego Siedlęcina, a jednocześnie magnesem przyciągającym od lat turystów, pozostaje gotycka księżca wieża. Wzniesiono ją najprawdopodobniej około roku 1314 na niewielkim, sztucznie usypanym wznieśieniu i otoczono fosą zasi-

datorem był książę Henryk I Jaworski. Warownia miała zapewne strzec szlaku handlowego, biegnącego od Jeleniej Góry do Lwówka Śląskiego, ale niewykluczone, że przy okazji pełniła także funkcję księżcego dworu myśliwskiego. Po śmierci księcia, wieża w Siedlęcinie stała się siedzibą rodów rycerskich.

W roku 1346 ściany stołu pokryły ściennie polichromie, wykonane w technice al secco, polegającej na tym, iż farbę nakładano na wyschnięty tynk. Odnajdujemy je na trzeciej kondygnacji, w tak zwanej wielkiej auli. I tu właśnie zaczyna się najciekawsza część historii: oto przed naszymi oczyma stają sir Lancelot z Jeziora, królowa Ginewra, Tarquyn i inni



Fosa wokół wieży

obok, po lewej stronie, umieszczono przedstawienie dwóch par – cnotliwej i grzesznej. Mówi się

Lancelota z Siedlęcina. Naprawdę warto.

MARCIN BRADKE



Wnętrze wieży w Siedlęcinie

Więcej logiki, panie ministrze!

Ten felieton piszę w Dniu Edukacji Narodowej, zwanym potocznie Dniem Nauczyciela, więc chciałbym z tego miejsca pozdrowić swoją nauczycielkę matematyki, która skazując mnie na koniec trzeciej klasy na morderczą poprawkę, nauczyła mnie podstaw logiki. Dziękuję, pani profesor!

Naburmuszeni publicyści prowadzą gazetowe dysputy na temat programów nauczania w polskich szkołach. Czego ma być więcej, a raczej – czego ma być mniej, bo im człowiek głupszy, tym łatwiej włożyć mu do głowy (i w usta) kolejne propagandowe przekazy dnia. Przy okazji pokpiwają z cnót niewieścich i jadą bez litości po ministrze Czarnku, zakłamując jego pocziwe przeciw intencje. Gdybym jakimś cudem został dyktatorem, zaordynowałbym młodemu Polakom więcej lekcji logiki. Aż by się im młode kręgosłupy krzywiły, tyle by tej logiki musieli dźwigać w tornistrach.

Niedawno wrzuciłem na Twitter porównanie, że popierać brukselski Zielony Ład, grzmiać jednocześnie na rosnące ceny prądu, to jakby rozpiąć flaszkę na mityngu AA. Bo niepojętym jest, jak bardzo nasi uzależnieni ekologiczne politycy, aktywiści, artyści oraz – tak, tak! – nauczyciele zatracili umiejętność łączenia przyczyny ze skutkiem. A raczej, jak bardzo ją w sobie zakrzyżeli. Nie przyjmują do wiadomości, że lasów jest w Polsce coraz więcej. Że nowoczesne technologie spalania węgla w elektrowniach są setki razy czystsze niż te, które stosowano jeszcze 20 lat temu. Że mała Greta to ofiara wielkich cwaniaków, którą powinno się odebrać rodzicom. Że najwięcej smogu znajdziemy w mózgach zatrutych religią wymyśloną przez cwaniaków od handlu emisjami CO₂, tego najbardziej wyrafinowanego przekreślenia stulecia, na który w języku angielskim znajdziemy nawet specjalny idiom „to trade the air” – handlować powietrzem.

Poczytajcie ich wpisy o Turowie, Mierzei Wiślanej, Białowieży. Oni wezmą stronę nie tylko każdej myszki wypędzonej z norki, ale każdego wroga Polski, byle tylko ekologiczną pałką dzielił on przy okazji zniechęconą przez nich władzę. To ludzie, którzy potrafią zerwać przyjaźń z powodu diety pudełkowej – bo za dużo w niej plastiku. Że będzie dro-



Autor jest reportażystą, felietonistą, powieściopisarzem. Obecnie pracuje w TVP3 Opole i TVP Info.

go, zimno i absurdalnie? Nie ma to dla nich najmniejszego znaczenia. Gdy tylko zdobędą władzę, odpiłują katolików i przyspawają ich do korb. Katolików i cały ten moher, hołdujący takim paskudnym wartościom jak Bóg, honor, ojczyzna czy choćby zwykły rozum. I będzie tak moher kręcił korbami na farmach wiatraków rozsianych po kraju i sprywatyzowanych przez Sławomira Nowaka według najlepszych zasad ekologii. Tak, TEGO Nowaka, bo on w międzyczasie zostanie uniewinniony przez jakiś ekologiczny sąd. 12 godzin na dobę z przerwą na ekopogadankę i ekoposilek, rzecz jasna bezmięsny. Żeby nie było śladu. Węglowego!

Właśnie trwa spór Polski z UE o kopalnię Turów i pobliską elektrownię. Oba te zakłady zapewniają utrzymanie 80 tysiącom osób. To nie tylko etaty na przodku czy w fabryce prądu, ale także w przedszkolach, ośrodkach kultury, szpitalach, zakładach usługowych, takich choćby jak fryzjer. Gdyby zamknąć Turów, tak jak żąda tego hiszpańska sędzia Rosario Silva de Lapuerta, okolica popadałaby w nędzę, jaką dziś oglądać możemy na katowickim Załężu czy wałbrzyskim Sobiecinie. O ile by wcześniej nie zamarzyła, bo w regionie nie ma gazu, zatem niemożliwa jest szybka zmiana systemu ogrzewania domów, co w uzasadnieniu swego bezczelnego wyroku sugerowała sędzia z Hiszpanii. A przy okazji... Wyobrażacie sobie ten medialny jazgot, gdyby to nasza sędzia Krystyna Pawłowicz domagała się od jakiegoś regionu w Hiszpanii, aby zmieniono tam system ogrzewania? Wyobrażacie sobie?

ZBIGNIEW GÓRNIAK

Józef Sztajer – biografia niepokorna

► cd. ze str. 7

się do niego zgłosić, byłem umówiony na godzinę i dzień. Miałem wizytówkę tego ojca kustosa, ale gdzieś przepadła. Nie wiem do dzisiaj, jak to się stało, że uczestniczyłem w rozmowach na temat kaplicy „Solidarności” dolnośląskiej. Zakonnicy byli bardzo zainteresowani tym tematem. Pokazali mi nawet skarbiec, ale wyszedłem stamtąd bardzo głodny. Poszedłem wtedy do jakiegoś baru, dostałem kielbasę z musztardą, ale nie dostałem ani widelca, ani noża. Kiedy wszedłem w pertraktację z bufetową, to ofiarowała mi

swój widelec i kuchenny nóż – wspomina Sztajer szare lata PRL-u.

Choć w tej historii splatają się ze sobą wydarzenia bolesne dla jej bohatera, jak kradzież jego dorobku artystycznego, jak zaproszenie go na odsłonięcie pomnika, jak pozbawienie go wpływu na to gdzie umieszczona jest tablica, to Józef Sztajer nie traci pogody ducha. Jest cały czas sobą, człowiekiem niezależnym, wolnym i mającym zawsze własne zdanie, niezależnie od okoliczności i czasów, w których przyszło mu żyć.

JANUSZ WOLNIAK

Wydarzenia w obiektywie



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Tablica i sala im. Kornela Morawieckiego

W Urzędzie wojewódzkim we Wrocławiu odsłonięto tablicę pamiątkową śp. Kornela Morawieckiego oraz odbyła się uroczystość nadania jego imienia sali sejmikowej. W drugą rocznicę śmierci Kornela aktu odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonał premier Mateusz Morawiecki. Tablica została ufundowana, zaprojektowana i wykonana przez Oddział Instytutu Pamięi Narodowej we Wrocławiu. W holu urzędu wojewódzkiego można też było zobaczyć wystawę fotograficzną pt. „Kornel Morawiecki w obiektywie Janusza Wolniaka”.



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Pierwszy pociąg hybrydowy

Pierwszy pociąg hybrydowy Impuls 2 pojechał w październiku na trasę Trzebnica-Wrocław. W innych kierunkach kolejowych na Dolnym Śląsku zacznie kursować następnych pięć takich pojazdów. Docelowo w regionie ma ich być 27. Nowe pojazdy wyróżnia dwusystemowy napęd elektryczno-spalinowy, umożliwiając obsługę każdego rodzaju tras, w tym zupełnie nieelektryfikowanych. Pociąg hybrydowy osiąga prędkość 160 km/h, poruszając się w trybie elektrycznym oraz 120 km/h w trybie spalinowym. Zastosowanie innowacyjnej technologii pozwala również na redukcję emisji spalin.



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Dzień otwarty w MPK

Tłumy wrocławian przyszedł do Zajezdni przy ulicy Kamiennej, by uczestniczyć w Dniu Otwartym MPK. Zwiedzanie zajezdni, nauka jazdy tramwajem, wystawa zabytkowego taboru czy różne stoiska tematyczne to tylko kilka z licznych atrakcji zapewnionych przez organizatorów. W trakcie imprezy wielką popularnością cieszyły się rozdawane miłośnikom podróży stare tablice z kierunkami jazdy. Pojawił się także tramwaj konny czy znane i lubiane przez Wrocławian historyczne tramwaje: Juliusz, Jaś i Małgosia, Enusia i legendarny Fredruś.

opr. jw

HUMOR

Pracownik dzwoni do szefa:

– Szefie, spóźnię się do pracy. Mam problem z oczami.

– Jaki?

– Niedawno je otworzyłem.

○○○○

Przychodzi baba do lekarza:

– Co Panią najbardziej boli?

– Cała ta nasza polityka, ale przychodzę z powodu wątroby...

○○○○

Szef do pracownika:

– Dlaczego spóźnił się Pan do pracy?

– Bo ostatnio mówił Pan, że gazetę to mogę sobie w domu poczytać.

○○○○

Rozmawia dwóch kolegów:

– Podobno już nie bierzesz narkotyków...

– No...

– Ile dni już jesteś czysty?

– Będzie z siedem.

– No to brawo!

– Ale nie pod rząd...

○○○○

Rozmawiają dwie koleżanki:

– Słyszałam, że wyszłaś za męża.

– Tak.



Podgrzałem Ci. Nie dziękuj.

DEBICYWATORY.PL

– Planujecie dzieci?

– Drugie może zaplanujemy.

○○○○

Lekarz do pacjenta – blondyna:

– Wyniki się potwierdziły. Jest pan bezpłodny.

– O rety, jak ja się teraz wytłumaczę żonie, że nasze dzieci nie są moje?!

○○○○

Żona do męża:

– Idzie lato, muszę zmienić krem odchudzający.

– A co Twoja ulubiona Nutella jednak nie działa?

○○○○

Profesor przerywa wykład i zwraca się do studentów siedzących w ostatnim rzędzie:

– Kategorycznie zabraniam rozwiązywania krzyżówek podczas moich wykładów!

Na to ktoś z sali:

– Czy na punkcie sudoku ma pan podobne kompleksy?

○○○○

Egzamin przed komisją na studia prawnicze.

Egzaminator:

– Dlaczego zdecydował się pan studiować prawo?

Student:

– Tato, nie wygłupiaj się.

○○○○

Szefie, dostanę podwyżkę?

– W żadnym wypadku!

– Bo powiem innym, że dostałem!

○○○○

Student pyta kumpla:

– Czemu jesteś taki smutny?

– Napisałem do rodziców, żeby mi przelali pieniądze na lampkę nocną, abym mógł się wieczorami uczyć.

– I co, nie przelali?

– Przysłali lampkę...

○○○○

Nauczycielka pyta małego Franka:

– Gdzie pracuje twój ojciec?

– W kawiarni.

– Jest kelnerem?

– Nie! Literatem!

○○○○

Na lekcji przyrody nauczyciel pyta:

– Aniu, co wiesz o jaśkółkach?

– To bardzo mądre ptaki. Odlatują, gdy tylko zaczyna się rok szkolny.

HUMOR ZESZYTÓW SZKOLNYCH

August II był elektronem Saksonii.

Bakterie, które rozmnażają się przez kichanie, prowadzą tryb życia koczowniczy.

Baryka zakopał precjoza wraz z żoną i synkiem.

Beethoven był głuchy, ale przynajmniej widział, co komponował.

Bolesław Prus nie spał kilka nocy i potem urodziła się „Lalka”.

Był synem matorolnego chtëpa o powierzchni trzech morgów.

Cesarz Klaudiusz był nieśmiały, więc nie odważył się zabić swojej żony.

Chemik pracuje dlatego w białym fartuchu, aby nie wyżreć dziury w ubraniu.

Chtëp pańszczyźniany chodził przygarbiony, bo mieszkanie było za ciasne.

Człowiek rozmnaża się nie przez pączkowanie, tylko przyjemniej.

Z CYKLU: MISTRZOWIE BHP



SUDOKU nr 33

Celem jest wypełnienie diagramu 9 × 9 w taki sposób, aby w każdym wierszu, w każdej kolumnie i w każdym z 9 pogrubionych kwadratów 3 × 3 (zwanym „blokami” lub „podkwadratami”) znalazło się po jednej cyfrze od 1 do 9.

					9	5		
		5	7				2	
9		2			8	6	4	7
7			3	9			6	
	8			6	7			5
2	1	8	5			9		4
	9				2	8		
		3	9					

Jako rozwiązanie proszę podać cyfry z wyróżnionego wiersza. Wśród osób, które do 16 listopada 2021 r. nadesłały mailem na adres: redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl lub pocztą prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrodę książkową. W tytule maila proszę wpisać *Sudoku nr 33*. Nagrodę za rozwiązanie sudoku z poprzedniego numeru wylosowała pani Danuta z Wrocławia. Gratulujemy. Nagrodę wysłamy pocztą.